Ner 9. Kraków 29 Grudnia — Wtorek. Rok 1863.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na dziennik pod nazwą **„Chwila“**, na pierwszy kwartał 1864 r. tj. na miesiące **Styczeń, Luty i Marzec:**

w Krakowie	*pocztą w państwie austr.*
kwartalnie . . . złr. **5**	kwartalnie złr. **6**
miesięcznie . . „ **2**	miesięcznie „ **2 c. 25**

Gdy nadsyłanie małych kwot pieniężnych z Francyi jest utrudnione, przeto na całą Francyę prenumerować można na *„Chwilę“* u p. Adama Ciborowskiego w Paryżu, rue Bonaparte 82, za cenę:

miesięcznie . . . 10 franków
kwartalnie . . . 27 „
półrocznie . . . 54 „

Zanim dziennik *„Chwila“* wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, zechcą Szanowni Prenumeratorowie zamieszkali w Prusiech i Rzeszy niemieckiej nadsyłać prenumeratę franco wprost do Administracyi *„Chwili“* w Krakowie, a to:

z Prus kwartalnie złr. 7 (bankn. austr.)
lub tal. 4 sgr. 5
miesięcznie złr. 2 c. 50 (b. austr.)
lub tal. 1 sgr. 15

z Rzeszy niemieckiej:
kwartalnie złr. 9 (bankn. austr.)
lub tal 5 sgr. 10
miesięcznie złr. 3 (bankn. austr.)
lub tal. 1 sgr. 25

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych z wyraźnem wypisaniem nazwiska i miejsca.

Gdy na mocy orzeczeń c. k. Sądu krajowego w Krakowie z d. 3 grudnia 1863 do L. 19,861 i c. k. Sądu wyższego z d. 14 grudnia t. r. do L. 20,745 dziennik „CZAS“ zawieszonym został na przeciąg trzech miesięcy, przeto Wydawnictwo **„Chwili“** zawarłszy z Wydawnictwem „CZASU“ umowę względem dostarczania numerów **„Chwili“** PP. Prenumeratorom „CZASU“, tudzież ogłaszania inseratów, zobowiązaniom tym czynić zadosyć nieomieszka.

Wydawnictwo „Chwili“.

PP. Prenumeratorowie w Krakowie mogą odbierać *„Chwilę“* na żądanie codziennie w mieszkaniu swojem zaraz po godzinte 7ej rano przez pośrednictwo Instytutu posługaczy, za opłatą miesięczną:
w mieście centów 15, na przedmieściach cent. 25.

Depesze telegraficzne.

Monachium 26 grudnia. Dzisiejsza *Baierische Ztg* oświadcza, iż bajką jest, jakoby król Maksymilian wystósował pismo do wszystkich panujących niemieckich względem uznania księcia Fryderyka Augustenburskiego.

Drezno 26 grudnia. Rząd austryacki uczynił propozycyę rządowi pruskiemu, aby wystosować do Danii ultimatum, iż jeżeli w oznaczonym czasie nie uczyni zadosyć zobowiązaniom r. 1851, mocarstwa niemieckie uznają się za wolne od traktatu londyńskiego i dalsze czynić będą kroki. Odpowiedź z Berlina jeszcze nieznana.

Kopenhaga 26 grudnia. Nadzwyczajny dodatek do *Dagbladet* donosi, że król przyjął dymisyę całego ministerstwa, które się o nią podało wczoraj w skutku nacisku państw zagranicznych, a mianowicie, iż Prusy oświadczyły, że za wprowadzeniem konstytucyi z 18go listopada wypowiedzą wojnę Danii. Andrae i inni członkowie prawej strony odmawiają wejścia do ministerstwa dla ogółu monarchii. Rada państwa ma być zwołaną na poniedziałek, atoli niewiadomo, czy i przez kogo rozkaz ten będzie kontrasygnowany.

Rendsburg 26 grudnia. Wojsko zajęte jest spiesznem obalaniem ostrokołów na nowo wzniesionych. Zapewniają, że wojska związkowe zajmą sześć wsi holsztyńskich za Ederą, które podczas pokoju wcielone były do Szlezwiku.

Altona 26 grudnia. Obwieszczenie komisarzy związkowych jak najmocniej oświadcza się przeciw wybrykom, a osobliwie przeciw wyprzedzaniu rozstrzygnięcia ze strony Związku przez obwołanie księcia Augustenburskiego, tudzież przeciw samowolnemu oddalaniu urzędników, i domaga się ścisłego wykonywania pierwszego obwieszczenia. Przeciw oznakom przywiązania do domu Augustenburskiego nie masz nic do powiedzenia. Jenerał Hake (saski dowódzca) otrzymał od naczelnika jeneralnego sztabu wojsk duńskich urzędowe zawiadomienie, iż Rendsburg został opuszczony przez wojska duńskie. Prywatne listy z Kopenhagi mówią, że minister Hall oświadczył posłom obu mocarstw niemieckich, iż nie uważa ich już więcej za członków ciała dyplomatycznego. Odjazd posłów wstrzymany został w skutku specyalnych rozkazów. *Allehanda* utrzymuje, że partya rewolucyjna skandynawska wysłała ajentów do Sztokolmu. W Neumünster i Oldesloe (w Holsztynie) obwołano księsia Augustenburskiego.

Altona 27 grudnia. *(Oe. Z.)* Na zapowiedziane na dzisiaj w Elmshorn (Holsztyn) zgromadzenie ludu dążą reprezentanci wszystkich okolic Holsztynu. Wielkie panuje wzburzenie, lecz porządek niezakłócony. Zgromadzają się tam celem obwołania księcia Fryderyka i obmyślenia środków walki z Danią.

Hamburg 26 grudnia. Wiadomości prywatne z Kopenhagi z wczoraj popołudniu mówią, że król układa się jeszcze z Hallem. Jeśliby nie przyszło do ugody, zapewne jenerał Hegermann przedstawi wniosek zawieszenia konstytucyi.

Hamburg 26 grudnia. Na zgromadzeniu walnem stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskiego przedłożono dwa adresa do senatu i reprezentacyi mieszczańskiej celem uznania księcia Fryderyka, i wybrano dwie deputacye. Odpowiedź dałaby miarę dalszego zachowania się Hamburga.

Hamburg 27 grudnia. *(Oe. Ztg)* Senat tutejszy chce zapytać gabinet wiedeński, czy ma zamiar i byłby w stanie na przypadek wybuchu wojny z Danią, ustawić wojenne statki austryackie dla obrony wybrzeży i portu hamburskiego. Miasto Hamburg przyjęłoby chętnie na siebie część kosztów.

Bruksella 27 grudnia. *(S. Z.)* Półurzędowy *Journal de Liège* donosi: Anglia rozpoczęła układy względem konferencyj ministeryalnych mających się odbyć w Londynie w sprawie księstw nadelbiańskich; układy te mają być w niewielu dniach ukończone.

Medyolan 27 grudnia. *Perseveranza* donosi, że bank turyński zniżył wczoraj dyskonto na 8%.

Genewa 26go grudnia. Gabinet turyński nie umie sobie wcale radzić. Misya Pasoliniego (do Paryża i Londynu) zupełnie się nie powiodła. Rząd francuski oświadczył stanowczo na ponowne nalegania pełnomocnika włoskiego, że nie wyprowadzi wojsk francuskich z Rzymu, ani też nie należy oczekiwać po nim wspomagania wojennych działań królestwa Włoskiego. W skutku zdania sprawy o tem, panuje w Turynie wielkie rozstrojenie.

Bukareszt 26 grudnia. Zgromadzenie narodowe jednogłośnie uchwaliło sekularyzacyę klasztorów greckiego wyznania.

Paryż 27 grudnia. *(S. Ztg) Mémorial Diplomatique* donosi, że nota hr. Rechberga, dozwalająca spodziewać się udziału Austryi w konferencyach ministeryalnych, napisaną była bez względu na notę p. Drouyn de Lhuys (z 8go b. m.) proponującą konferencye ministeryalne. Odpowiedź austryacka na notę p. Drouyn de Lhuys zatrze przykre wrażenie sprawione notą z d. 5 b. m. odrzucającą propozycyę kongresu, gdyż udział Austryi w konferencyach może być uważany jako zapewniony. Podobnież udział Prus jest niewątpliwy. Rozprawy nad adresem w Izbie prawodawczej zaczną się 7go stycznia. Projekt adresu zawiera w sobie ustęp, który mocniejszy jeszcze nacisk kładzie na pokój, aniżeli adres senacki. P. Lesseps miał we czwartek i wczoraj posłuchanie u Cesarza. P, Emil Ollivier otrzymał od Cesarza polecenie wypracowania memoryału o prawnej kwestyi sprawy przesmyku suezkiego; memoryał ten będzie przedłożony wice-królowi egipskiemu. *Mémorial Diplomatique* donosi dalej, iż powiększenie wojsk francuskich w Rzymie o 6000 ludzi lubo jeszcze nie postanowione, niemniej jednak jest niewątpliwe. Jenerał Montebello żądał bowiem takich posiłków.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 28 grudnia.

Z Kongresówki i Litwy niema dzisiaj nic nowego, prócz że wyprawa jaką Moskale z wielkiem rozwinięciem sił w Krakowskiem i Sandomierskiem przedsiębrali i na którą poruszyli połowę wszystkich załóg od Olkusza i Szczekocin aż do Radomia i Sandomierza, aby dośrodkowo działającemi licznemi kolumnami rozbić hufce partyzanckie polskie, skończyła się już i kolumny moskiewskie powróciły na swe stanowiska. Po znanych już czytelnikom naszym niepomyślnych potyczkach pod Żuchowem i w lasach iłżyckich 16 t. m. stoczonych, żadnego innego rezultatu wyprawa ta, jak się zdaje nie odniosła, przynajmniej niemamy żadnego doniesienia o jakiejkolwiek późniejszej potyczce i starciu z innemi oddziałami w Sandomierskiem i w Krakowskiem, czy to że hufce polskie przemknęły się między kolumnami moskiewskiemi, czy też że kolumny moskiewskie niedoszły do ich silnych stanowisk. Położenie rzeczy w Lubelskiem i Podlaskiem przedstawia poniżej korespondent z Podlaskiego, wskazując iż w tych dwóch województwach walka partyzancka jest również na silnych podstawach.

Z Petersburga donoszą o dalszych usiłowaniach uzbrojeń, które równie jak związek z nimi mające usiłowania zaciągnienia pożyczki, nie doprowadziły dotychczas do wielkich rezultatów. Między innemi umacniają ciągle Moskale wybrzeża finlandzkie, a Finlandyę starają się zaspokoić pozwoleniem przedłużenia aż do marca komedyi sejmowej, jednak bez zadośćuczynienia głównym żądaniom tegoż finlandzkiego sejmu, który żądał, aby sejm był peryodycznie w oznaczonych terminach zwoływany i drugiego żądania zmierzającego, iżby Finlandya miała oddzielne wojsko. Żądania te zbyto milczeniem, a będąc zajętym gdzieindziej, rząd moskiewski pozwala tymczasem Finlandczykom rozprawiać.

L'Europe pod rubryką *Communications* dowodzi, iż o ile kongres monarchów był niepraktycznym, o tyle konferencye ministeryalne są możliwe i zapewne zbiorą się, gdyż nota okólna p. Drouyn de Lhuys z 8 t. m. prawie przez wszystkie gabinety dobrze przyjętą została. Przytem *Europe* twierdzi, iż protokóły owej konferencyi powinny być ogłaszane po każdem posiedzeniu. *M. Post* przemawia także za konferencyą, tłómacząc różnicę, która między nią a kongresem zachodzi. Nareszcie piszą z Turynu do *Patrie*, iż ostatnia propozycya rządu francuzkiego tycząca się konferencyi ministeryalnej dobrze tam przyjętą została.

Ciało prawodawcze francuzkie obradowało 24 t. m. nad projektem pożyczki 300 milionów. P. Thiers bronił znanej poprawki podpisanej przez siedemnastu członków opozycyi. Mimo tego projekt pożyczki przyjętym został w całości, a przeciw niemu głosowało tylko 14 deputowanych, a więc nie tylu nawet, ilu podpisanych było na poprawce. Już wśród tej pierwszej dyskusyi okazała się różnica zapatrywania się w łonie opozycyi, którą od początku przewidywaliśmy; p. Thiers mówiąc o finansach, dotknął ogólnej polityki i oświadczył się bezwzględnie tak za nieinterwencyą, jak za pokojem, poparł go p. Olivier, lecz pp. Havin i Guéroult zmuszeni byli zaprotestować przeciw zasadom wypowiedzianym przez p. Thiers, a to głównie z powodu sprawy polskiej.

Znajdujemy w dziennikach francuskich dwa listy w odpowiedzi na mowę p. Dupin powiedzianą w senacie. Pierwszy wystósowany jest do *Debatów* przez p. L. Wołowskiego, w którym szanowny nasz ziomek dowodzi, jako naoczny świadek, iż Polacy nie brali żadnego udziału w zaburzeniu 15go maja. Drugi umieszczony jest w *Patrie*, a wystósowany przez ks. Wł. Czartoryskiego do p. Dupin. List ten spokojnie napisany, zbija wszystkie twierdzenia p. Dupin o Polsce i dowcipną zawiera w sobie uwagę, że mowa jeneralnego prokuratora dowodzi tylko, iż liczne jego zatrudnienia, nie dozwoliły mu nauczyć się historyi polskiej.

Zmiana ministeryum duńskiego jest najważniejszym wypadkiem w całym dotychczasowym przebiegu sporu z Niemcami, bo zawiesza czynność egzekucyjną, a przynajmniéj pozbawia ją wszelkiéj dalszéj podstawy działania, od razu zaś podkopuje plany oderwania księstw niemieckich. Nie wiemy wprawdzie jeszcze, jaką zmiana ta będzie, atoli samo już usunięcie się ministerstwa p. Halla i zwołanie Rady państwa celem zapewne zawieszenia konstytucyi listopadowéj, przekonywa, iż stracono w Kopenhadze wszelką wiarę w możność prowadzenia daléj polityki zwanéj polityką ederską. Zasadzała się ona na wyłączeniu Holsztynu a zupełnem wcieleniu Szlezwiku. Nie może też przyjść do władzy partya „ogółu państwa“, która w centralizacyi swéj administracyjnéj szła jeszcze daléj, bo nie po Ederę lecz po Elbę więc musi nowe ministeryum złożone być z ludzi stronnictwa prowincyonalnego, do jakich należał Scheel-Plessen, Moltke, Reventlow-Criminil, których pamiętamy w gabinecie po pierwszéj egzekucyi związkowéj w Holsztynie. Byli to Niemcy z narodowości, a przytem rojaliści i z zakrojem autokratycznym. Łatwiéj byłoby im dziś z królem Chrystyanem, który sam nie jest zwolennikiem partyi dotąd rządzącéj w Danii, który nie byłby podpisał konstytucyi listopadowéj, gdyby się nie był obawiał powstania w Kopenhadze szczególniéj ze strony skandynawców, przyjaźniejszych Karolowi XV szwedzkiemu, niż Chrystyanowi, którego zawsze uważają za Niemca.

Jak się obecnie obróci kwestya następstwa Augustenburgów, która mogła była jedynie liczyć na swoje rozwiązanie w skutku uporu Danii i wybuchłej ztąd wojny? Świadczy o jej zagrożeniu odezwa nowa komisarzy związkowych, którzy oświadczają się nieco wyraźniej przeciw agitacyi na korzyść Augustenburga.

Pod naciskiem pogróżki Niemiec, a za namową Anglii ustępuje Dania, tak jak ustąpiła była przed kilkunastu laty. Wszelako ta zachodzi dziś różnica, że stosunek Szlezwiku do Niemiec wtedy nietknięty, będzie zapewne teraz przedmiotem układów, i niewątpić, iż nastąpi pewne onego określenie na szkodę jedności monarchii duńskiej. Zdaje się, że już w tej chwili konferencya ministeryalna w Londynie zajmuje się poprawką protokółu z 8go maja 1852. Wojska niemieckie w Holsztynie wysłane przeciw Danii, mogłyby się teraz obrócić przeciw stronnikom Augustenburgów, jeśliby tak jak w czasach pierwszej egzekucyi, państwa małe niemieckie ulegały były Austryi i Prusom. Dziś atoli książe Fryderyk liczy na poparcie drobnych państw niemieckich.

Zapomniano w Europie mowę tronową Cesarza Napoleona i program w niej zapowiedziany, a ni adres senatu na tę mowę, ni też słowo wyrzeczone przez Cesarza podczas przyjmowania tego adresu nie przywodzą na pamięć owego programu; zapomniał o nim i gabinet tuilleryjski rozsyłając nowy okólnik 8go grudnia, zstępujący od kongresu monarchów do konferencyi ministrów. Miałżeby program ów przebrzmieć jak frazes bez znaczenia? Nie sądzimy; wierzymy owszem, iż program ten jest tylko przywalony stosami not dyplomatycznych i aktami wyborczemi do ciała prawodawczego tudzież sprawozdaniami z obrad komisyi pożyczkowej, ale przy danej sposobności odwoła się do niego polityka napoleońska, gdy ją wszystko inne w Europie zawiedzie, i przyjaźń obcych rządów, i liczny poczet wiernych sług dworskich i zgromadzenie deputowanych, a pozostaną tylko gotowi bronić tego programu i stanąć w jego imieniu lud francuski i wojsko francuskie. W tej chwili jeszcze do tych środków nie ucieka się Cesarz Napoleon; mniema więc dyplomacya europejska, że albo nie śmie albo nie może ich użyć, i że one łatwo zawieśćby go mogły.

Coraz też więcej wzmaga się w dyplomacyi wiara w siłę swoją utrzymania pokoju i zneutralizowania lub sparaliżowania wszelkich niezwykłych wyskoków polityki wojennej; wyprawa nawet egzekucyjna do Holsztynu mimo swojego militarnego charakteru jest wypływem przeważnej myśli pokojowej, bo sprowadza kwestyę księstw nadelbiańskich na legalną drogę traktatów i niedopuszcza udziału w niej czynnego narodowej idei. Przeświadczenie dyplomacyi, iż utrzyma pokój, który w ciągu całego lata wisiał tylko na włosku, znalazło silną podporę w obradach ciała prawodawczego francuskiego nad pożyczką, bo opozycya parlamentarna lubo różnemi wiedziona pobudkami, dała także poznać, iż będzie mogła być użytą przez zagranicę nietylko jako przeciwnik polityki rządowej, ale nawet jako przeciwnik rządów napoleońskich, a w ogóle jako przeszkoda w wykonaniu programu w mowie tronowej oznajmionego.

Nieprzyjaciele Polski w ciele prawodawczem francuskiem, jakiekolwiek jest źródło tej ich niechęci, przyczynili się jednak wielce do wykazania, w jak ścisłym związku zostają z sobą losy Polski z losami dynastyi napoleońskiej; podnieśli oni mimo wiedzy i mimo woli konieczność dotrzymania programu listopadowego. W obecnem bowiem położeniu Europy niemasz dla drugiego cesarstwa francuskiego bezpiecznej podstawy i musi ono ją sobie stworzyć wypełnieniem programu mowy tronowej.

Jeżeli Cesarz Napoleon chciał dojść do niego drogą kongresu, to Europa przekonawszy go o niemożności obrania tej drogi, zmusi go wreszcie do szukania innej. Konferencya proponowana w okólniku 8 grudnia jest tylko jakby ostatnim środkiem polubownego urządzenia Europy, które nie przyszło do skutku przez kongres; lecz zdolną jest załatwić tylko kwestye sporne, jak np. duńską, jońską lub inne tym podobne: ale nie wpłynąć na stan kwestyj radykalnych, jak kwestya polska lub wschodnia.

Niebezpieczną stać się atoli może dla Francyi, bo sprawy na tej konferencyi rozstrzygać się mające, zbliżą do siebie te państwa, które w tych sprawach są interesowane, a tem samem mogą zrodzić kombinacye przymierzy, jakich Europa nadaremnie wygląda od rozbicia śgo przymierza i rozchwiania się przymierza francusko-angielskiego. Cesarz Napoleon pragnie jednak okazać, iż nie jest zasadniczym przeciwnikiem pokoju, że tak jak konferencya podobnież i kongres miały tylko posłużyć do jego utrwalenia, nie dla tego, że kongres nowe kładł podstawy układu europejskiego, lecz właśnie dla tego, że kładąc te podstawy, byłby na nich oparł cały układ stanu rzeczy. Europa jednak nieufa pokojowi, a pragnie go utrzymać wszelkiemi siłami, i dla tego niczego tyle się nie lęka, co jakiegokolwiek rozbioru obecnego stanu, bo ten grozi zawsze zmianą podstaw politycznego bytu państw i terytoryalnego ich składu.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 27 grudnia.

L. Dłuższa przerwa podczas świąt Bożego Narodzenia i w polityce czuć się daje; wiadomości politycznych, które dziś podać można, nadzwyczaj mała jest liczba, szczególniej jeżli się ma wzgląd na przeciąg czasu, w którym je zbierano. O kryzys ministeryalnej w Kopenhadze i jej wpływie bezpośrednim na dalszy rozwój duńsko-niemieckiego sporu, niema dotąd żadnych bliższych wiadomości i komentarzy, któreby wyjaśniły lakoniczne doniesienie zawarte w telegramie; o chmurach ściągających się nad północnemi Włochami nie słychać nic nowego, a doniesienia dziennikarskie o wzmocnieniu załogi francuskiej w Rzymię powtarzają się jeszcze po dziennikach, jednak bez wiarogodniejszej rękojmi o ich prawdziwości.

Tylko sprawa kongresu a raczej przygotowań do niego, t. j. sprawa przedwstępnych konferencyj postępuje naprzód; albowiem zaręczają dziś stanowczo, że są ze wszech stron zapewnione. Prusy zgodziły się na projekt pana Drouyn de Lhuys z 8go b. m., zatem i Rosya nie będzie się wahać z przystąpieniem do niego, niechcąc się narazić na groźne niebezpieczeństwa. Obok tego proponują jeszcze osobną konferencyę *ad hoc* dla załatwienia szlezwicko-holsztyńskiej sprawy. W Londynie życzą sobie konferencyi, w której oprócz mocarstw na protokóle londyńskim podpisanych wziąłby udział i Związek niemiecki; z Paryża zaś proponują, aby rzeczone mocarstwa podczas konferencyj przedwstępnych same utworzyły konferencyę *ad hoc*, t. j. aby dla załatwienia sprawy duńsko-niemieckiej pomiędzy sobą złożyły „szczuplejszą“ konferencyę.

Z Podlaskiego 20 grudnia.

Nie wiem jakie tam macie wyobrażenie o teraźniejszym stanie powstania w województwach podlaskiem i lubelskiem, i dla tego chciałbym was obznajomić pokrótce z tem co się u nas dzieje. Moskale mają tu rzeczywiście wiele wojska zgromadzonego, a słychać, że i więcej jeszcze przyjść ma; ale my zupełnie jesteśmy na to przygotowani. Zima także nas nie straszy, bo i przeciw niej jakotako zaopatrzeni jesteśmy. Oddziały nasze mają po lasach urządzone szałase, a w około nich porobione zasieki z drzew, tak, że niespodzianie Moskale zaatakować nas nie mogą. W takich zasiekach chociażby mała garstka ludzi może długo powstrzymać atakujących; a tymczasem oddział może się sformować i stanąć do boju, lub jeżeli siły moskiewskie są zbyt przeważające, wycofać się zdoła w porządku.

Dziś zapasów żywności oddziały nasze nigdy z sobą nie wożą, bo chociażby oddział który był otoczony przez Moskali, to ludność, a między innemi włościanie tutejsi wynajdą zawsze drogę i żywności dostarczą: dla tego też w lubelskiem żaden oddział o żywność się nie troszczy. Powiększej części odddziały nasze zaopatrzone są w ciepłą odzież, a trzy oddziały, które niedawno pojawiły się w Hrubieszowskiem: Zaremby, Wróblewskiego i Ponińskiego są odziane tak dobrze, że mogą z łatwością przetrwać największe mrozy.

Słowem chociaż nie możemy się w ostatnich czasach pochlubić znaczniejszemi zwycięstwami jak pod Chruśliną i Żyżynem, to jednak śmiało powiedzieć można, że powstanie w okolicy tutejszej dobrze i silnie stoi. Cała różnica w tem leży, że dowódzcy zmienili teraz słusznie system prowadzenia wojny. Pierwej zwykł był jen. Kruk gromadzić swoje siły, aby wykonać jaki napad zwycięski na Moskali jak pod Chruśliną i Żyżynem. System ten jednak nie dał się przeprowadzać w obecnych okolicznościach, a straty doznane pod Fajsławicami przekonały, że koncentrowanie oddziałów może katastrofę sprowadzić i że lepiej jest działać drobnemi oddziałami. Jen. Kruk zrozumiał tę prawdę i przyjął ją w wykonaniu. Wojska moskiewskie ciągle przez nas z różnych stron alarmowane, same nie wiedzą za którym iść w pogoń oddziałem, znużone ciągłemi bezskutecznemi marszami. Usiłowali więc oni zmusić nas do skoncentrowania oddziałów, starali się naprzeć je ku sobie aby je razem pobić, lecz plan ten niepowiódł się im. Już w zeszłym miesiącu usiłowali Moskale wykonać plan taki, aby oddziały nasze zmuszać zwolna iżby się zbliżyły do siebie, potem naprzeć je coraz silnej ku jednemu punktowi, zmusić aby się połączyły, a potem w jednej walce zadać wszystkim cios stanowczy. Dla wykonania powyższego planu wyruszyły jednocześnie ku nam, trzymając się kierunku dośrodkowego, silne kolumny moskiewskie z Warszawy, Siedlec, Brześcia Litewskiego, Zamościa, z Lublina, oraz z za Buga z Wołynia. Kolumny te miały przeć nas ku Wiśle i twierdzy Demblinowi i tam zgnieść stanowczo, jak im się zdawało, powstanie w naszych województwach. Ale cały ten plan niepowiódł się; gdyż jen. Kruk i inni dowódcy zrozumiawszy wcześnie ten plan z ruchu kolumn moskiewskich, podzielili wszystkie siły na jak najmniejsze oddziały i ruszyli w promieniach od środ-

kowych. Tylko oddziały Krysińskiego i Kozłowskiego spotkały się z Moskalami i stoczyły czterodniowe potyczki, (Mowa tu o potyczkach stoczonych 16, 18, 19 i 21go listopada pod Rosoczem, Kolanem i Malinówką, słowem między Łomazami a Sawinem P. R. Ch.), z chwałą dla polskiego oręża. Inne oddziały wydostały się po za linię otaczających nas kolumn moskiewskich, nie spotkawszy się z niemi. (Musimy tu przypomnieć, że równocześnie biły się także oddziały Mareckiego, Szydłowskiego i Lenieckiego 18 listopada w okolicy Puchaczewa P. R. Ch.) Tak więc Moskale będąc przekonani, że mają przed sobą nieprzyjaciela, ujrzeli się nagle z tyłu zagrożeni, a widząc cały plan swój zniweczony, potracili głowy i dzisiaj we wszystkich ich ruchach chaos ogromny. Po zaniechaniu pierwotnego planu, dziś każdy dowódzca moskiewski działa na własną rękę. Jeden ugania się za oddziałem, o którym gdzieś zasłyszał, inny znowu wyczekuje, kontent jeżeli nie jest zaczepiony. Pojmiecie więc, że przy takim bezładzie w ruchach moskiewskich z temi środkami i siłami jakie teraz mamy i pod dowództwem jen. Kruka i innych dzielnych dowódców, upaść niemożemy. Do wiosny więc bądźcie o nas spokojni, a co będzie na wiosnę, to wie i czuje każdy Polak.

Z Podlaskiego 20 grudnia.

† Pomimo, że Moskwa używała i używa najpodstępniejszych środków i podżegań komunistycznych do zjednania sobie włościan; pomimo, że ajenci moskiewscy głosili największe fałsze przedstawiając włościanom, że właściciele ziemscy są naturalni ich wrogowie, że dlatego zrobiono powstanie, iżby zmusić napowrót włościan do robienia pańszczyzny (chociaż właśnie Rząd Narodowy ogłaszał uwłaszczenie włościan); pomimo, że ci ajenci moskiewscy obiecywali, iż jeżeli włościanie przyczynią się do stłumienia powstania, to w nagrodę otrzymają większą część gruntów dworskich na dziedzictwo, a naczelnicy wojskowi moskiewscy usiłowali rozdawać broń włościanom, tworzyć z nich straże i pod ich dozór i ich samowolności oddawać wszystkie oświeceńsze klasy, pozwalając owym strażom złożonym z włóczęgów rabować dwory, jak to istotnie stało się w Inflantach i dzieje dotychczas w niektórych okolicach mińskiego województwa, — pomimo tych wszystkich usiłowań i podburzania najniższych namiętności w nieoświeconym ludzie wiejskim, podstęp moskiewski się nie powiódł, wyjąwszy kilku okolic Litwy. W Kongresówce lud nasz, poczciwy prawdziwie zważając na takie liczne środki jakiemi Moskwa zdemoralizować go chciała, nie dał się uwieść podżeganiom moskiewskim i choć w niektórych okolicach pozostał biernym, w innych, a coraz liczniejszych, popiera resztę klas narodu w ich usiłowaniach obrony praw jego przeciw Moskalom, dostarcza żywności hufcom powstańczym, zawiadamia ich o wojskach moskiewskich a nie chce dać żadnej pomocy tym ostatnim. Z pomiędzy tysiąca przykładów przytoczymy wypadek, drobny wprawdzie sam przez się, lecz charakteryzujący usposobienie włościan na Podlasiu.

Przez powiat stanisławowski przechodził oddział pułkownika Jankowskiego, za którym postępowały znaczne siły moskiewskie. Dla odpoczynku rozłożył on się w środku dużego lasu, obstawiwszy jego brzegi pikietami. Wkrótce nadciągli kozacy śledzący gdzie poszedł oddział polski, i na polach niedaleko owego lasu spotkali dwóch włościan orzących. Zapytują jednego z nich w podeszłym wieku będącego: gdzie poszli powstańcy, a odebrawszy odpowiedź: że nie wie, poczęli go bić. Skatowany okropnie, w gorączce wyrzekł, że dalibóg nie wie, lecz może drugi orzący bliżej, wie lepiej. Kozacy zwrócili się zaraz na młodego parobka orzącego w pobliżu, a otrzymawszy odpowiedź, że także nie wie gdzie poszli powstańcy, wywrócili go i poczęli bić nahajkami powtarzając ciągle swe pytanie. Widząc bezskuteczność tego katowania, jeden z kozaków zdjął postronek będący na rogach wołów i pętlę założył na szyję młodego włościanina, drugi zaś koniec postronka przywiązał do swego siodła i siadłszy na konia począł jeździć po zagonach wlokąc nieszczęśliwego młodego włościanina, który powstrzymując postronek rękami, bronił się od uduszenia. Widząc i tę torturę nieskuteczną, kozacy zawlekli włościanina na brzeg lasu, nagięli brzózkę, przywiązali u jej wierzchołka postronek z nieszczęśliwym zmęczonym włościaninem i odjechali galopem. Lecz czyn ten ich ostatni postrzegł żołnierz polski będący na pikiecie, podbiegł do wiszącego, odciął go i nieprzytomnego zaniósł do obozu, gdzie szybka pomoc lekarska zachowała mu życie.

Mógłbym przytoczyć wiele faktów jak włościanie w naszem województwie niosą pomoc naszym hufcom partyzanckim, lecz nie mogę wymieniać miejscowości aby je nie narazić na zemstę moskiewską.

Paryż 24 grudnia.

Komisya Ciała prawodawczego odrzuciła dodatek zaproponowany przez 17 członków opozycyi, domagający się, aby po zawarciu pożyczki, suma bonów skarbowych nie przenosiło 100 milionów. P. Gonin, sprawozdawca, wyłożył powody finansowe tego odrzucenia; zrobił uwagę, że warunek proponowany przez opozycyę może być położony w budżecie, a nie w projekcie pożyczkowym, że zresztą sam rząd myśli ograniczyć wydawanie bonów skarbowych. O powodach politycznych, jakie miała na celu opozycya, p. Gonin nic nie mówił. Wszelako opozycya działała skrycie w celu politycznym chcąc powstrzymać Cesarza od nowej wojny, a mianowicie od popierania sprawy polskiej. Objawiła ona ten cel za namową Thiersa, tego dawnego nieprzyjaciela Polski i zwalacza dynastyi, który zdaje się przybierać na siebie misyę, jeżeli nie zwalenia, to podkopania cesarstwa. Za Thiersem poszli jako członkowie opozycyi deputowani z partyj monarchicznej i republikanckiej. Wyjątek przedstawili tylko pp. Havin i Gueroult, redaktorowie *Siècla* i *Opinion Nationale*, wypróbowani obrońcy sprawy polskiej, a jako dziennikarze rozumiejący, o co rzeczywiście idzie. Krok ten opozycyi jest dla nas wielką nauką. Dowodzi on, że ci, co przemawiali za nami lub pisali broszury, robili akt czystej opozycyi i nie myśleli szczerze o Polsce. Postępek opozycyi dowodzi nadto, że Cesarz myślał o fatalności, którą oznaczył w mowie tronowej, to jest o wojnie polskiej. *Siècle*, *Opinion Nationale* i *Patrie* powstają z oburzeniem na postępek opozycyi; wystawiają, że dając się prowadzić przez Thiersa, opozycya kompromituje się w oczach Francyi, głęboko sympatycznej dla Polski. Dziś wytoczyły się w Izbie rozprawy nad projektem pożyczkowym. Zaczął je p. Thiers. Projekt przejdzie bez dodatku i dzięki opozycyi, przybierze w pewnym względzie charakter wojenny. Ograniczenie bowiem urzędowne bonów skarbowych, o którem mówił p. Gonin, będąc odroczone do budżetu, a zatem do maja lub czerwca, może być uważane za niebyłe.

Cesarz jest zbyt silny wewnątrz, aby dał się podkopać przez opozycyę skoalizowaną pod Thiersem, ale nie należy się łudzić i należy wyznać, że w sprawie polskiej, do trudności zewnętrznych dołączyły się trudności wewnętrzne. Postępowanie opozycyi dało do pewnego stopnia poparcie mowom senackim, uważanym zrazu za nikczemne i nie francuzkie. Trudno przypuścić, aby rozprawy nad adresem Ciała prawodawczego zmieniły i poprawiły ten stan rzeczy. Gdyby nawet miał przewidzieć co dobrego dla Polski, p. Rouher to ukryje. Dawniej Cesarz krył się z myślą wojenną przed giełdą, a dziś jeżeli ją zawsze ma, musi się więc kryć przed opozycyą. Thiers jest zręczny przebiegły i wtajemniczony we wszystkie kruczki parlamentarskie. W potrzebie znajdzie on poparcie wszystkich dzienników angielskich, będących za pokojem i utrzymaniem traktatów r. 1815 i familią orleańską. Że Cesarz miał i zapewne ma jeszcze na myśli poprawę mapy Europy, pokazuje to mowa krótka a ważna, którą miał hr. Walewski, poufny cesarski, na zgromadzeniu towarzystwa jeograficznego. Wykładając w tej mowie ważność położenia jeograficznego krajów i wpływ jeografii na politykę, hr. Walewski wystawił Polskę „jako puklerz cywilizacyi, jako kraj pozbawiony komunikacyi z Zachodem, blokowany przez sąsiadów silnych a mało skrupulatnych.“ Hr. Walewski dodał, że Cesarz ma w swym gabinecie najlepsze mapy Europy i że często na nie spogląda

Jesteśmy ciągle w projekcie kongresu częściowego, opisanym przez okólnik p. Drouyn de Lhuys. Dzienniki rządowe popierają ten projekt i dodają, że nie idzie już o zmianę traktatów z r. 1815, lecz o załatwienie kwestyi najpilniejszych i że w takich warunkach, Francya pragnie zebrania konferencyi przygotowawczej. W mowie tronowej, myśl kongresu miała pozór wojenny, a dziś kiedy okoliczności zewnętrzne i wewnętrze się zmieniły, ma pozór pokojowy. Dla tego to za kongresem cząstkowym oświadczają się z ukrytą ironią *Times* i *Morning Post*, te szermierskie organa pokojowej polityki angielskiej, wiedząc bardzo dobrze, że kongres częściowy jest równie trudny jak kongres powszechny. Wiktor Emanuel oświadczył się pierwszy za kongresem częściowym.

P. Drouyn de Lhuys odpowiedział w depeszach przesłanych do ambasadorów francuzkich, na listy monarchów przyjmujące lub odrzucające kongres. Odpowiedź dana Anglii, na ręce księcia Latour d'Auvergne, lakoniczna i sucha. Odpowiedź dana Austryi przedstawiła na jakie niebezpieczeństwo to państwo się wystawia, nie przystępując do kongresu i nie szukając środka rozbrojenia.

W sprawie holsztyńsko szlezwickiej Niemcy dają przykład Francyi. Rozwiązują one tę sprawę nie kongresem lub konferencyą, lecz wojną. Francya zdaje się z niecierpliwością czekać na rozpoczęcie tej wojny, od której odwodzą Danią, Anglia i Rosya. Z powodów zewnętrznych i wewnętrznych nigdy dwór cesarski nie był tak tajemniczym jak dzisiaj. Misya jenerała Fleury do Kopenhagi i Berlina obudza zawsze uwagę. Uważają tu, że obecne stosunki dworu tuileryjskiego z dworem Palais Royal są bardzo dobre. List przypisywany księciu Napoleonowi jest fałszywy, ale widać, że ten co go skomponował czytał list pisany przez księcia do hrabiego Arese. Sfery rządowe przeczą, aby były jakie konszachty między Cesarzem a W. ks. Konstantym, mieszkającym w Baden.

Książę Czartoryski napisał list do p. Dupin, w którym zbił jego kłamliwe twierdzenia.

Powstanie w północych Indyach nabiera z każdym kuryerem coraz większej wagi. Spoglądają tu na to z wytężeniem i zajęciem.

Pomimo dwóch ostatnich a nieszczęśliwych wyborów, administracya paryzka nie opuszcza rąk i gotuje się do nowego wyboru na deputowanego w miejsce p. Havin. Skłoniła ona pana Devinck do przyjęcia tej kandydatury. Walka będzie znowu żywa. Panowie Havin i Gueroult nie są nieprzyjaciołmi rządu, bo uważają zmianę mapy Europy jako warunek wolności. Inni deputowani rozumieją inaczej a błędnie. Kuszą się oni przedewszystkiem o wolność, choćby wystawili Francyą na nowy zamęt. Szczęściem dla Europy, rząd Napoleona III jest silny i może istnieć bez niebezpieczeństwa wbrew wszelkiej opozycyi.

Kraków 28 grudnia. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta przy dyrekcyi urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Tarnopolu Macieja Alberta dyrektorem tychże urzędów przy tymże samym sądzie obwodowym.

Wiedeń 27 grudnia. *Const. öster. Ztg* podająca najwięcej wiadomości o kryzys ministeryalnej od czasu kiedy pierwsza o tej kwestyi pojawiła się pogłoska, zamieszcza znów następujące doniesienie o tym przedmiocie:

„Pogłoski o kryzys ministeryalnej zaprzestały w ostatnich dniach zajmować się pojedyczemi nazwiskami; nikomu nie odebrano teki, nikogo też nie uszczęśliwiono powołaniem do gabinetu z łaski dziennikarskiej. Minister stanu Schmerling miał zaszczyt we czwartek być u J. C. Mości i otrzymał dla wypoczynku czternastodniowy urlop; poczem w pełnym mundurze przybył do bióra, a rozporządzenia, które wydał, nie zdradzają najmniejszego symptomatu zmiany; raczej stanowią powód do nowej i większej czynności. Wszystkie o kryzys ministeryalną oparte domysły upstrzone żywą wyobraźnią, prawdziwa kopalnia kombinacyj, kończą się dziś wyznaniem, że nikt, żaden organ nie umiał podać ani właściwej przyczyny, ani dawniejszego lub świeżo wynikłego nieporozumienia, ani nawet przypuszczanego powodu zdań przeciwnych, tak że błąkano się między holsztyńską polityką hr. Rechberga a stanowiskiem hr. Forgacza nie mogąc znaleść rzeczywistej podstawy.“

Z powodu proklamacyi wydziału wysadzonego z frankfurckiego zgromadzenia niemieckich deputowanych w tych dniach ogłoszonej, pisze *Gen. Korrespondenz*: „Odezwa ta jest podpisana przeważnie przez znanych przewodźców i członków „stowarzyszenia narodowego.“ Fakt ten sam przez się tłomaczy; dla czego tendencya owej odezwy jest poprostu wdaniem się w zakres władzy wykonawczej rządów, tudzież dla czego znakomici członkowie stronnictwa wielko-niemieckiego, którzy wzięli udział w zgromadzeniu, powstrzymali się przynajmniej od uchwały powołującej do życia wydział, który rzeczoną odezwą rozpoczął swoje czynności. Uchwale samej nie mogli oni przeszkodzić. Żałować tylko potrzeba, że brali udział w innych rezolucyach, przez co przynajmniej do pewnego stopnia przyczynili się do poparcia dążeń „Stowarzyszenia narodowego“ nie pozyskawszy tyle wpływu, aby udaremnić to, co z góry już było zamierzonem, to jest utworzenie takiego wydziału z władzą wykonawczą. Łatwo więc pojąć, że mężowie jak Lerchenfeld, Hegnenberg, Brinz i Mühlfeld nie wstąpili na drogi, na które wstąpiono w skutek owej uchwały.

Taż sama *Gen. Korrespondenz* robi z powodu telegramu berlińskiego, zawartego w *W. Lloyd* według którego depesza hr. Rechberga do austryackiego posła w Berlinie posłana, zawiera „bardzo energiczne“ propozycye Austryi względem kroków przeciw Danii przedsięwziąć się mających — następującą uwagę: „Na podstawie wiadomości przez nas zasiągniętych możemy potwierdzić, że wysłano ztąd do Berlina propozycye, zmierzające do ścisłego wykonania pełnego prawa. Jeżeli zaś telegram *W. Lloyda* mówi o „okupacyi“ Holsztynu i unieważnieniu granicy celnej przez Duńczyków nad Ederą ustanowionej, polega to wczęści na widocznej pomyłce, w części na kombinacyi. Podług *O. d. Post*, kontradmirał bar. Lewartowski podał się stanowczo do dymisyi. Następcą jego ma być kontradmirał Guyto.

Królestwo Polskie.

Korespondent do *Breslauer Ztg* w liście z Warszawy z 21go grudnia pisze co następuje:

„W nocy z wczoraj na dzisiaj kilku żołnierzy piechotnych moskiewskich wdarło się do domu położonego za rogatkami powązkowskiemi, mieszkającego tam człowieka zrabowali i tak zbili, że dzisiaj zawieziono go do szpitala, gdzie obawiają się o o jego życie. Sąsiadom nieszczęśliwego zaledwie się udało wyprzeć rozbójniczych żołnierzy i za pomocą policyi wskazać władzom wojskowym. Nie chcę za każdą zbrodnię tych żołnierzy czynić te władze odpowiedzialnemi; lecz muszę wskazać, że podobne wypadki są koniecznem następstwem pozwolenia żołnierstwu bezkarnego gospodarowania od czasu napadu na pałac hr. Poletyłło w lutym b. r., od czasu obdzierania rannych i t. d.

„Następująca historya może czytelników zająć i wykaże, jaka jest sprawiedliwość stanu wojennego: Banda oszustów która nie zważając na wszelkie polityczne wypadki, a raczej niepostrzeżona z powodu tych wypadków, zajmowała się od parę lat swemi łotrowskiemi sprawami, aż wreszcie sprawiedliwość jej doszła. Kilku członków tej bandy zostało kryminalnie pociągniętych, a między innymi osławiona, piękna rosyjska hrabina czy księżna, jak się sama nazywała, Szymow. Ta Szymow umiała, jak to dawniej doniesiono, jednego młodego sędziego, miłością swoją uludzić i spowodować go, że on się ofiarował za uwolnienie tej kobiety, wskazać kilku ważniejszych członków miejskiej organizacyi narodowej (nie trzeba tego brać za jedno z najwyższą władzą, to jest Rządem Narodowym), z którymi był w styczności. Rzeczywiście została wówczas uwięziona pewna liczba młodych ludzi, a wielu innych, którzy się obawiali ażeby ich nie wydał zakochany zdrajca, nazywający się Wojciechowski, uciekło z Warszawy. Wojciechowski przeniósł się do cytadeli, gdzie mniemał się być bezpiecznym przed zemstą. Tymczasem proces wyżej wspomnianej bandy oszustów oddany został kryminalnemu asesorowi Lutostańskiemu, który sprawę tak gorliwie prowadził, iż był bliskim odkrycia całego szeregu przestępstw, i dla tego energicznie sprzeciwiał się uwolnieniu pani Szymow. Gdy jednak jeden z komisarzy policyi, Sufczyński, który, jak się później okazało do bandy tej należał, za konieczne uważał, aby przeciąć energiczne poszukiwania sędziego Lutostańskiego, więc doniósł politycznej komisyi śledczej (moskiewskiej), iż dowiedział się, że Lutostański werbuje do żandarmów wieszających i wskazał dwóch ludzi którzy mu mówili, iż Lutostański ich usiłował zwerbować. Lutostański został uwięziony, a dwie przez komisarza policyi (Sufczyńskiego) wskazane osoby, jako świadkowie, stwierdzili fakt, iż Lutostański usiłował ich namówić do wejścia do żandarmeryi narodowej. Położenie Lutostańskiego było bardzo złe i byłby zapewne nieuszedł szubienicy, gdyby nie energiczne wdanie się Głównego Dyrektora Komisyi sprawiedliwości, Wosińskiego, który Lutostańskiego znał, iż nie był on zdolny do czynów o które go oskarżano. Główny dyrektor sprawiedliwości powziął podejrzenie względem całego oskarżenia i śledztwa, i nalegał na hrabiego Berga, ażeby proces oddał innej komisyi, którejby dodani byli dwaj sędziowie kryminalni przez niego wyznaczeni. Z wielką trudnością spowodował Berga do tego ustępstwa, które Berg uważał za wotum nieufności dla sądów wojennych. Nowo wyznaczona komisya *ad hoc*, a raczej dwaj dodani jej asesorowie kryminalni, Bielski i Słupski, wyprowadzili wkrótce na jaw — a bez używania tortury — że nietylko obydwaj świadkowie przeciw Lutostańskiemu, byli członkami owej bandy oszustów, lecz nawet sam komisarz policyi Sufczyński, i że ten z namowy wyżej wspomnianego kochanka pani Szymow, z tąż i ze świadkami oskarżyli surowego sędziego, aby go uczynić nieszkodliwym. Lutostański został uwolniony a komisarz policyi pod sąd oddany. Ten komisarz policyi był w wielkiem znaczeniu u władz wojskowych, a jego gorliwość w znajdowaniu „politycznych zbrodniarzy“ była bardzo szacowaną! (Inni korespondenci polscy z Warszawy donosili byli, iż owemu komisarzowi policyi Sufczyńskiemu sądy wojenne moskiewskie niezrobiły żadnej krzywdy i pokryjomu wyjechał z Warszawy. P. R. Ch.) Czyż władze rosyjskie wojskowe z tego wypadku wezmą naukę, ażeby przekonać się jak „nieprzezornemi“ są sądy wojenne i że pod zasłoną stanu wojennego najstraszniejsze zbronie są popełniane? Czy władze te ujrzą, iż ludzie, których one zrobiły swemi narzędziami, powodowani są najniższemi namiętnościami?“

— Korespondent z Kalisza do tejże *Breslauer Ztg* w liście z 22 grudnia pisze co następuje:

„W skutek najnowszych rozkazów, cudzoziemcy, którzy wezmą udział w powstaniu, nie będą wydalani za granicę, lecz tu na miejscu, po zapadłych wyrokach, karani. (Od początku władze moskiewskie tak postępowały ze wszystkiemi cudzoziemcami *wyjąwszy* poddanych pruskich, których oddawały władzom pruskim do ukarania, a teraz nakazał Berg wyjątek ten znieść i pruskich poddanych jak innych cudzoziemców na miejscu karać, o czem rozkaz jego sekretny, przejęty przez oddział partyzancki, ogłoszony został niedawno w dziennikach polskich. P. R. Ch.) I tak wczoraj 25 powstańców, pruskich poddanych, wyprawionych zostało na Syberyę, a dowódzca oddziału Demski, również pruski oficer landwery, skazany został na śmierć. Egzekucya tego ostatniego odbyła się w miasteczku Turek wczoraj rano o 9ej i został on rozstrzelanym.

„Demski (podobno Dembski P. R.) był w kwiecie wieku i należał do poważanej rodziny w prowincyi poznańskiej. Z wielką przytomnością umysłu stanął na placu, lecz na kilka minut przed śmiercią rzekł ze łzami: „Bóg pomści się za dopełnioną na mnie niesprawiedliwość“; poczem 12 strzałów położyło koniec jego życiu.“

Niemcy.

Telegram hamburski do wiedeńskiej *Presse*, powtórzony w przedostatnim numerze *Chwili*, doniósł był o zamknięciu zakładów gimnastycznych w Hamburgu, na rozkaz wojskowej austryackiej komendy tamże obecnie istniejącej. Powodem do tego rozkazu były ćwiczenia wojskowe odbywające się po tychże zakładach. *Gen. Korrespondenz* której uwagi nad dotyczącym telegramem *Presse* umieściliśmy w wczorajszym numerze *Chwili* pod rubryką „Wiedeń“, chcąc zaprzeczyć telegramowi *Presse*, właściwie go potwierdziła; utrzymując bowiem, że ćwiczenia wojskowe nie ograniczały się na zamknięte miejsca zakładów gimnastycznych, lecz sięgały poza przedmieście hamburskie ś. Pawła aż pod samę Altonę, gdzie jeszcze znajdowało się wojsko duńskie, nie powiada, że zakaz ćwiczeń nie pochodził tylko od samego rządu wolnego miasta Hamburga. Zresztą bliższe pod tym względem szczegóły podaje oświadczenie hamburskiego komitetu stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskiego, które w całej osnowie tu umieszczamy:

„Hamburg 23go grudnia. Władza policyjna hamburska nowy zrobiła zamach na stowarzyszenie szlezwicko-holsztyńskie. Zakazuje ona to, co pozwolonem jest w bratniem mieście Bremie; zabrania ona tego, na co pozwalają władze prawie wszystkich niemieckich państw; nie pozwala tego, czego prawie jednomyślnie domaga się naród. Zakazuje teraz także ćwiczeń wojskowych, ćwiczeń w zamkniętych miejscach, ćwiczeń wojskowych w salach tutejszych stowarzyszeń gimnastyków.

I nie dość na tem. Więcej aniżeli fakt takiego zakazu znaczy okoliczność, że zakazująca władza widocznie nawet nie działała z własnego popędu albo inspiracyi naszego hamburskiego rządu. Właściwej pobudki do tego kroku według jej przyznania gdzieindziej szukać należy. Szukać go potrzeba w nakazującem żądaniu obcego jenerała. Przełożony hamburskiego przedmieścia ś. Pawła okazuje się narzędziem obcej władzy, jego postępowanie nie mające względu na konstytucyjne i związkowo-prawne postanowienia, prowadzić musi do naruszenia i narażenia na niebezpieczeństwo udzielności wolnego hanzeatyckiego miasta Hamburga.

Podpisany komitet stowarzyszenia szleswicko holsztyńskiego sądzi, że czyni zadość zobowiązaniu podając do publicznej wiadomości wierny opis odnoszących się do tej sprawy zajść, o ile sam je zna i udział w nich bierze.

Dnia 21go grudnia wieczorem zawiadomiono nas, że do sali gimnastyków u ś. Pawła przybyli urzędnicy policyjni, zakazali odbywanych tamże ćwiczeń wojskowych i dalszego ich odbywania, i że zabrali z sobą feldwebla jednej kompanii spis prowadzącego.

Mieliśmy wiele powodów nie pomijania milczeniem podobnego policyjnego postępowania. Już w ogólności obowiązuje nas stowarzyszenie, które reprezentujemy, do próbowania interwencyi; powtóre pozostajemy, jak się z następnego przedstawienia okaże w pewnym bliższym stosunku do tych, których dotknęło owo policyjne rozporządzenie.

Dnia 22go rano udało się więc kilku członków komitetu osobiście do przełożonego przedmieścia ś. Pawła, żaląc się na zakaz wojskowych ćwiczeń, żądali wyjaśnienia powodów i tytułu prawnego wdania się policyjnego, a ewentualnie wnosili, aby dalszemu odbywaniu się ćwiczeń w sali gimnastyków u ś. Pawła nie stawiano żadnych przeszkód.

Przełożony, senator Dr Rücker odpowiedział najpierw, że tytułem prawnym jego postanowienia jest rozporządzenie z 1855, które odczytał. Mówi ono o werbowaniu do obcej wojennej służby i o przygotowaniach do niej. Z naszej strony zaprzeczaliśmy, żeby to rozporządzenie przeciw werbowaniu wydane, zastósować można do odbywanych ćwiczeń wojskowych. Komitet stowarzyszenia szlezwicko holsztyńskiego dał ludziom na ich propozycyą instruktorów i wypożyczył im broni potrzebnej do ćwiczeń, aby ich zaopatrzyć w potrzebne przygotowania na wypadek, jeśliby dobrowolnie chcieli wstąpić do tworzyć się mającej armii szlezwicko-holsztyńskiej, albo do innego jakiego niemieckiego wojska.

Żądaliśmy, aby nam wskazano ów ustęp rozporządzenia, który senator uważa za odnoszący się do niniejszego wypadku. Odpowiedzi na to nie otrzymaliśmy. Natomiast nastąpił rodzaj upomnienia, aby nie sprowadzać starcia. Upomnienie to stanowiło przejście do następującej niespodziewanej wiadomości: „Austryacki jenerał oświadczył mi, że nie ścierpi ćwiczeń zbrojnych u ś. Pawła, a jeśli ich nie zakażę, to sam się w to wda, a w razie potrzeby rozkaże strzelać.“

Kazaliśmy sobie powtórzyć to oświadczenie, aby skonstatować ciekawy ten fakt, że hamburski rząd nie jest więcej panem na swojem terytoryum, a tem samem i właściwy powód policyjnego wkraczania. Przełożony utrzymywał wprawdzie potem, że oświadczenie to zrobiono mu poufnie. Jednak nie zważając na to zastrzegliśmy sobie, wiadomość tę podać do publicznej wiadomości, w formie jaką uznamy za stósowną.

Dr. Wex zaniósł w imieniu komitetu do protokółu skargę, która nas sprowadziła. Reszta obecnych członków, jakoto: Aegidi, Necker, Strodtmann i Volckhausen przyłączyli się do niej. Przełożony odpowiedział, że nie ścierpi żadnych ćwiczeń oddziałów wojskowych; a jeśliby tego próbowano, rozkaże zamknąć sale na ćwiczenia gimnastyczne przeznaczone.

Później dowiedzieliśmy się, że p. O. C. F. Nagel, przełożony sali ćwiczeń gimnastycznych u ś. Pawła podobne co i my odebrał zawiadomienie. Dano mu do zrozumienia, że zakaz wojskowych ćwiczeń wydano na żądanie jeneralnej komendy wojsk austryackich. Wojsko austryackie ma rozkaz strzelania w razie, gdyby ćwiczenia dalej się odbywały.

Opowiedziane tu zajście nie jest odosobnionym wypadkiem. Drugi lokal giminastyczny u ś. Pawła wypróżniono wczoraj z wyraźnem oświadczeniem, że dzieje się to na żądanie austryackiej jeneralnej komendy.

Komitet stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskiego:

L. K. Aegidi. Dr. Bahnson. Dr. Fr. Dörr. Dr. J. J. Eggers. C. Chr. Magnussen. Th. Necker. Jul. Sandtmann. Ad. Strodtmann. C. Volckhausen. Dr. Wex.

Prusy.

Mowa miana przez deputowanego Łyskowskiego w berlińskiéj Izbie niższéj podczas rozpraw nad wnioskiem postawionym przez tegoż samego deputowanego w sprawie uwięzionych posłów poznańskich, według zapisków stenograficznych brzmi jak następuje:

Poseł **Łyskowski**: „Panowie! Orzeczenie p. ministra sprawiedliwości powoduje mnie do krótkiéj odpowiedzi. Pan minister skruszył tutaj z pewnem uniesieniem kopią na rzecz nieskazitelności sądu stanu, odwołując się do niezawisłości sędziów. Pozwoliłbym sobie co do tego zauważyć, że niezawisłość sędziów nie jest tak świetnie u nas położona, jakby to można z słów p. ministra sprawiedliwości wnioskować, (szemranie na prawicy, głosy przyzwolenia na lewicy).

„Panowie! od czasu jak prawo dyscyplinarne zostało wydanem, uchybiające wszelkim fundamentalnym zasadom prawa publicznego, mianowicie, iż *nulla poena sine lege*, od tego czasu niezawisłość sędziów żadną miarą nie jest wyniesioną po nad wszelkie wątpliwości, jak to panu ministrowi sprawiedliwości podobało się dzisiaj wypowiedzieć. (głosy potwierdzenia na lewicy, syczenia na prawicy.)

„Pan minister z szczególną sympatyą ujmował się za sądem stanu usiłując tutaj podnieść jego wiarogodność. Nie mam nic przeciwko temu, życzyłbym był tylko panowie, aby w ówczas, kiedy z łona stronnictwa stanowiącego podporę teraźniejszego rządu, rzucono nieuzasadniony zarzut na wszystkich sędziów w kraju, zarzut niemoralności i zdemokratyzowania, wówczas panowie, życzyłbym był, aby p. minister jako szef sprawiedliwości, upominał się był o honor i nietykalność sędziów; wówczas była stósowna pora do kruszenia kopii, i nie byłoby ku temu potrzeba sztucznych sił dobywać. (głosy przyzwolenia na lewicy, szemranie na prawicy.)

„Panowie! Mowa posła p. Simsona także zniewala mnie do kilku uwag odpornych. Szanowny poseł uderzał raz po raz w struny tak rzewne, iż byłbym sobie życzył w interesie uwięzionych towarzyszy, aby był ich sędzią śledczym; sądziłem iżby to było dla nich z korzyścią. Tymczasem w dalszym toku rzeczy przeszedł szanowny poseł tak nagle z miękiego moll do szorstkiego dur, iż mimowolnie przypomniałem sobie, że się wyrażę dowcipnemi słowy, zacytowanemi także przez niego: *timeo Danaos* lub pozwólicież, bym powiedział wyraźniéj? *timeo politicos Gothae*. (wesołość.)

„Panowie! Poseł Simson zwrócił także waszę uwagę, że przy wyborze uwięzionych panów do Izby poselskiéj wyborcy przez ich wybór tendencyjnie może zamierzali wkraczać w przebieg sprawiedliwości. Zmuszony jestem stanąć w obronie szanownych wyborców tych posłów i odeprzeć insynnacyą, zmyśloną i niepopartą żadnym rzeczywistym dowodem i daleko prawdopodobniejszym zdaje mi się być wniosek, że wyborcy rzeczonych posłów uznali ich za godnych zaufania, nie przypisując im z pewnością tak ciężkich występków, jakie im zkądinąd narzucają; sądzę iż wniosek ten daleko prędzéj się każdemu nasuwa. Tenże sam poseł oświadczył między innemi, iż nie należy zbyt wielkiéj wagi przywięzywać do wywodów prokuratora sądu stanu, któreby udzielił co do powodu i przebiegu śledztwa. Cóż bowiem zyskalibyśmy na tem? Wszakże prokurator stanowiąc pod pewnemi względami także stronę, nie jest zupełnie wiarogodnym. Tę myśl wyraził szanowny poseł, ja zaś panowie, najzupełniéj sposób jego widzenia w téj mierze podzielając, nie uważam prokaratorów za wolnych od wszelkiego podejrzenia stronniczości, zwłaszcza przy procesach politycznych, co zresztą udowodnionem już było przy innych okolicznościach; tem bardziéj, że wedle mego zdania, prokuratorzy są organami najwięcéj wystawionemi na wpływy czasowe. Szanowny poseł pragnął w dalszym toku rzeczy zmniejszyć znaczenie tajnego posiedzenia komisyi dowcipnem orzeczeniem, jak to sam oświadczył, twierdząc, iż tajemnica tajnego posiedzenia komisyi nie wiele znaczy. Otóż sądzę panowie, że zdania tego nikt z was nie podziela, pocóż bowiem naznaczałaby Izba porządkiem dziennym tajne posiedzenia komisyi, gdyby one nie miały żadnego celu ani znaczenia?

„Panowie, wracam wreszcie do mego wniosku. Nieodmówicie nam zapewne świadectwa, iż nie kwapimy się zbytecznie z udzielaniem innym rady, gdy sami zbyt jesteśmy obciążeni kłopotem i troską.

„Mimo to panowie, sądzę się upoważnionym do zwrócenia waszej uwagi na ważność obecnej chwili i na przyszłość, która jakkolwiek dla nas wszystkich mniej więcej jest ciemną, zawsze przecież brzemienną w następstwa i udzielenia wam przestrogi, abyśmy tę szczupłą piędź czasu, która nam może tutaj jest już zakreśloną, poświęcili celom rzeczywistym i prawdziwie praktycznym. Panowie! przedewszystkiem zdaje mi się być zadaniem wysokiej tej izby podniesienie wagi i nietykalności konstytucyi i stawanie w jej obronie. Sądzę, iż każdy z was zadał sobie pracę przeczytania konstytucyi od kółka do kółka i przestudyowania jej artykułów każdego z osobna. Również przekonany jestem, że niema żadnego pomiędzy wami, na któregoby podobna praca nie wywarła bolesnego wrażenia. Znajdujemy wprawdzie w konstytucyi w niektórych artykułach abstrakcyjnie wyrażoną zasadę która sama w sobie zdolną jest popierać i przykładać się do dalszego rozwoju życia ludowego i zdrowej wolności. Widzimy przecież niestety, iż to jest szkielet bez ciała i życia, iż zbywa na odpowiednich prawach szczegółowych, któreby to abstractum zamieniły w rzeczywiste concretum. Z drugiej strony spostrzegamy wiele artykułów, które posiadały dawniej owę wartość praktyczną, które jednakże w czasie parcia peryodu reakcyjnego zostały wymazane, zupełnie zniesione, lub poprawione dodatkami, wbrew przeciwnemi myśli i duchowi konstytucyi. Mało tylko pozostało w niej artykułów, które rzeczywiście tworzą podstawę dla uprawnionych dążności wolnomyślnych. Do tej szczupłej liczby należy także artykuł 84. Sądzę panowie, że przez wzgląd na ubiegłą przeszłość lat ostatnich nie powinno wam zbywać na przy-

czynie strzeżenia oczyma argusowemi tej odrobiny, która wam pozostała z konstytucyi.

„Panowie! artykuł 84 podwójne ma znaczenie; raz że w ogóle zabezpiecza wyborcom wielkiej wagi interes, aby byli tutaj reprezentowanymi przez swych wybrańców, powtóre, że zarazem gwarantuje on tej izbie wolność i niezależność. Ma on zaś tem bardziej znaczenie podwójnie ważne, ponieważ jego użycie, powaga i zastósowanie, zależą jedynie od wolnego przekonania tej izby. Panowie! nie chcę was objaśniać więcej co do doniosłości powyższego artykułu, pod względem myśli i ratiolegis, które tworzą jego podstawę. Objaśnienia dane przy sposobności wniosku posłów Loeve i towarzyszy, jako też sprawozdanie komisyi, które właśnie pod tym względem najświetniej się przedstawia, osiągnęły rezultat, wyniesiony po nad wszelką wątpliwość, i który bezwątpienia przez znaczną większość izby zostanie przyjętym, to jest iż artykuł 84 stanowi regułę. Cóż ztąd wynika? Jeżeli należy zrobić wyjątek z reguły, wtedy trzebaby przytoczyć na jego poparcie poważne przyczyny wypływające z interesu prawności, dobra państwa i z wyższej polityki, któreby zdołały przeważyć wzgląd na wysoki interes wyborców i na uświęcone powołanie posła. Sprzeczano się zatem, komu przynależy podobne wyjątkowe zdarzenie udowadniać. Otóż zdaje mi się panowie, iż z natury rzeczy na nikim więcej nie ciąży obowiązek wyprowadzenia dowodu celem postanowienia wyjątku z reguły artykułu 84 i na nikogo tyle nie przypada onus probandi, jak na rząd królewski, już dla tej prostej, logicznej i wedle zdania mego przekonywającej każdego przyczyny, iż on jedyny posiada materyał do dowodów, aby módz konieczność wyjątku przedłożyć. Panowie! przecież my nie możemy w żaden sposób wyprowadzić dowodu, z tej prostej przyczyny, iż żadnego ku temu nie posiadamy materyału. Z tego zaś wypływa, iż materyały udowadniające, które rząd ma przedłożyć powinny być tej objętości, aby wysoka izba mogła z nich powziąć samodzielny sąd o przebiegu i stanie śledztwa, inaczej bowiem panowie, byłby artykuł 84 zupełnie czczym i iluzyjnym. Dalej powinniśmy szukać dowodów uprawniających wyjątek nie w znaczeniu czynów podejrzywanych, lecz w znaczeniu i doniosłości faktycznych wskazówek (Thatsachen der Indicien) na których podejrzenie się opiera.

„Jakież przecie materyały udowodniające przedłożyła nam komisya? P. minister sprawiedliwości udzielił jej trzech komunikacyi. Przedłożył dalej okoliczności, w jakich udzielano posłom urlopu, wreszcie oznaczył czas, od jak dawna są trzymani w więzieniu.

„Ostatnia zaś informacya, która powiada, iż posłowie ci już siedm miesięcy siedzą w więzieniu, nie przemawia przecież za postanowiem wyjątku, lecz przeciwnie za trzymaniem się reguły, gdyż samo przez się z niej wypływa, iż dość już upłynęło czasu, by zamknąć przedwstępne śledztwo i oznaczyć ściśle, co faktycznie miało być oznaczonem: powód ten zatem upada zupełnie.

„Drugi powód jest, iż posłowie otrzymali urlop. Przecież panowie, i to nie jest powodem dla rządu, przemawiającym za wyjątkiem, — przeciwnie wrzeszczy on, że się tak wyrażę o natychmiastowe uwolnienie posłów. Jeźli oni bowiem mogli byli otrzymać urlop za granicę na trzymiesięczną podróż, jak się to wydarzyło jednemu z nich, jasną jest rzeczą, iż tak samo mogliby i w izbie zasiadać. Co się zaś tyczy urlopu wspomnę jeszcze tylko, iż szczupłe nawet objaśnienie dane w tej mierze przez p. ministra, nie zgadza się z rzeczywistością i prawdą. Żałuję, iż jestem zmuszony tutaj rzecz tę konstatować. Odnośny urlop udziełony posłowi Niegolewskiemu, a zaopatrzony pieczęcią sędziego śledczego sądu i jego podpisem, brzmi w oryginale, jak następuje:

„Władysłw Niegolewski, właściciel dóbr rycerskich Morownica w powiecie kościańskim, otrzymuje urlop z więzienia śledczego na osiem tygodni do Berlina i w okolicę.“

„Cóż nam przecież podał p. minister sprawiedliwości? P. minister sprawiedliwości oświadczył, odwołuje się tutaj do sprawozdania komisyi, iż poseł Niegolewski za kaucyą 10,000 talarów, na mocy zdania lekarskiego otrzymał urlop, jednakże tylko od 26 września do 13 października r. b. i tylko do tutejszego miasta. Otóż panowie. cóż sądzić mamy w ogole o doniosłości oświadczeń p. ministra, i całem tem śledztwie, jeźli nawet szczupła komunikacya p. ministra nie zgadza się z położeniem rzeczy. Wstrzymuję się od orzeczenia, jak długo trwał w rzeczywistości udzielony p. Niegolewskiemu urlop, lecz w każdym razie zaszły tutaj uchybienia. (Brawo na lewicy).

„Ważność zatem wszystkich komunikacyj p. ministra sprawiedliwości ogranicza się właściwie jedynie na skonstatowaniu podejrzenia. I z tegoż to mamy sobie utworzyć samodzielny sąd o stanie sprawy? Nie jest to materyałem, na podstawie którego moglibyśmy powziąść jakieśkolwiek zdanie, podejrzenie ma tutaj tylko znaczenie jednostronnego sądu, i nie może bynajmniej udowodnić potrzeby wyjątku z artykułu 84. Lecz pomijając zupełnie szczupły zasób materyałów, które nam król. rząd przedłożył, inne jeszcze panowie, mam znamienite powody, by przemawiać i głosować za moim wnioskiem. Nasamprzód wspomnę tylko jeszcze, iż p. minister sprawiedliwości starał się także udowodnić, iż nietylko w interesie wymiaru sprawiedliwości, ale nawet w interesie uwięzionych byłoby nie zawieszać śledztwa. Przyznaję, że dowodu tego co do interesu uwięzionych nie zupełnie mógłem zrozumieć, i sądzę, że p. minister sprawiedliwości powinien w téj mierze zadowolnić orzeczeniem posłów samych, co do ich interesu w tym względzie. Lecz p. minister sprawiedliwości twierdzi także, że interes wymiaru sprawiedliwości nie pozwala zawieszać śledztwa. Pozwalam sobie tutaj przypomnieć zdarzenie zaszłe w wiedeńskiéj Izbie poselskiéj, na które już w komisyi zwracałem uwagę. Postawienie tegoż przykładu tem więcéj uważam za stósowne, ponieważ Austrya nie zagranicznem, lecz związkowo sprzymierzonem jest państwem. W wiedeńskiéj Izbie poselskiéj w podobnym przypadku, w sprawie uwięzionego posła Rogawskiego co do zasady i pod każdym względem inaczéj sobie postąpiono; tam napisał natychmiast marszałek Izby do ministra sprawiedliwości, prosząc o wyjaśnienie położenia rzeczy. Austryacki minister sprawiedliwości wyszedł z zupełnie innego pojmowania rzeczy, jak to uczynił p. minister naprzeciw mnie zajmujący miejsce, i odpowiedział natychmiast między innemi co następuje. Pozwalam sobie tutaj zacytować wedle odnośnego stenograficznego sprawozdania następne słowa:

„Uznaję słuszność oczekiwania, jakoteż prawo Izby poselskiéj, żądania od rządu wszelkich objaśnień, które uważa za konieczne, aby zrobić użytek z przywilejów nadanych jéj prawem z 3go października 1861 r., i chętnie udzielę Izbie z zastrzeżeniem tajemnicy potrzebnych jéj objaśnień i wywodów, które ze względów na bezpieczeństwo państwa i zabezpieczenie sądowéj procedury nie mogą być podane do wiadomości publicznéj“.

Panowie! nie wytłómaczonem jest dla mnie, dlaczego ten p. minister sprawiedliwości, naprzeciw mnie siedzący nie chce ust otworzyć, i co mu przeszkadza, by nam przedstawić powody uwięzienia, i dla czego, co wszyscy uważają za możebne i naturalne, on właśnie za niemożliwe uważa? Przecież sądzę, iż ważne, niestety, zbyt ważne przyczyny wstrzymują go od przedłożenia nam stanu rzeczy, a nawet zniewalają go do uniknienia bladego światła posiedzenia komisyi. P. minister ma pewne przyczyny, które to przyczyny pozwolę sobie obecnie, jakkolwiek pobieżnie zeszkicować.

Panowie! Przy innej już okoliczności dowiedli nawet mężowie umiarkowani, iż obecnie wpływ czasu działa także na organa publiczne. Sądzę, iż wolno mi zakonstatować, że z organów publicznych najwięcej ulegają podobnemu wpływowi w każdym razie prokurator i sąd wyjątkowy. Lecz właśnie prokurator i sąd wyjątkowy są głównymi czynnikami zajmującego nas tutaj śledztwa. Co się tyczy prokuratorów dość jasno wyrażono już w tej Izbie opinią. Instytucya prokuratoryi oddawna już została zepchniętą przez parcie reakcyi i opłakane stosunki z wysokiego piedestału, który jej podstawiła ustawa z 3 stycznia 1849 r.; prokuratorzy spadli na zwyczajne ogniwa nieprzejrzanego łańcucha policyjno biurokratycznych urządzeń, który opasuje całe państwo Pruskie i mocno mu, jak sądzę dokucza, niedozwalając mu nigdy dojść do samodzielnego, wolnego i energicznego życia, którego mu przecież wszyscy zapewne mocno życzymy. Niechcę dalej mówić o sądzie stanu. Jest on jak wiadomo, instytucyą, utworzoną w dyametralnej sprzeczności z ideą wolności i konstytucyi; instytucyą przyszłą na świat w czasie nacisku najgorszej reakcyi, po sprawach w Ołomuńcu i innych złowrogich historycznych zdarzeniach. Nie ulega zatem wątpliwości panowie, iż jeźli wpływ czasu działa na prokuratorów i na sąd stanu, a nikomu zapewne nie przyjdzie na myśl temu zaprzeczyć, iż to właśnie są organa, które przez owe wpływy jedynie tylko ku temu kierunkowi pochylić się dają, w którym rząd właściwy postępuje. Wiadomem wam przecież panowie, że rząd w kwestyi polskiej już z góry i stanowczo obrał swe stanowisko, że zatem wzmiankowane organa, jak się to samo przez się rozumie, w tym samym agitują i działają kierunku, słowem, muszą być stronnicze. Wiemy zaś wszyscy w jakim kierunku rząd królewski w sprawie polskiej obrał stanowisko. P. prezes ministrów dość jasno się w swoim czasie wyraził w tej mierze; najwyższe wreszcie władze cywilne i wojskowe w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zaraz w pierwszych dniach wybuchu zamieszek w Królestwie Polskiem, jak to można się przekonać z znanej proklamacyi, z góry zagroziły wszelkim sympatyom i niesieniu pomocy walczącym naszym braciom w Królestwie, procesami zbrodni stanu, kładąc tem samem niejako w sposób przesądzający podstawę dla postępowania przyszłego sądu stanu. Aby zaś podać wam także panowie, obraz usposobienia niższych organów policyjnych naprzeciw ruchowi polskiemu, przeczytam wam, jeśli p. marszałek pozwoli, kilka wierszy z *Posener Ztg*, dziennika półurzędowego, mianowicie przemowę jednego z komisarzy okręgowych do zgromadzonych sołtysów. Przemowa ta, zamieszczona jest w korespondencyi „„z powiatu krotoszyńskiego“ w Nr. 287 rzeczonego pisma“.

Marszałek: „Zdaje mi się, iż p. poseł zadaleko zamierza, i od przedmiotu zajmującego nas zbyt się oddala. Niechaj Izba osądzi, czy wolno p. posłowi przeczytać, lub nie. (Przyzwolenie).

Ponieważ nikt się nie sprzeciwia, zatem pozwalam na przeczytanie, upraszam przecież ze względu na późną porę o ograniczenie się na najniezbędniejszem“.

Poseł Łyskowski (mówiąc dalej): „Otóż komisarz okręgowy zgromadziwszy swoich sołtysów przemawia do nich między innemi w te budujące słowa:

„Wołam zatem raz jeszcze do was: przeklętym niechaj będzie ten, co się połączy lub wejdzie w stosunki z powstańcami w Polsce, niechaj potępionym będzie na ziemi! Któż zresztą połączył się z nimi dotąd? Włóczęgi i ladaco ludzie, którzy niechcąc dłużej pracować tutaj, szukają w obozach powstańców sposobności do rabunku i do zysku, zapominając, że je opłacą życiem. Proszę was zatem usilnie, byście natychmiast donieśli, jeśli spostrzeżecie jaką osobę lub rzecz podejrzaną i t. d.

Przedstawiłem wam zatem panowie, jak nieprzyjaznem i stronniczem jest dla ruchu w Polsce usposobienie we wszystkich gałęziach urzędnictwa, od najwyższych do najniższych.

Co zaś się tyczy panowie, postępowania sądu stanu, konstatuję nasamprzód, co już powiedział towarzysz mój p. Motty o przyczynie uwięzienia posła Dr. Szumana. Zawsześmy wychodzili tutaj z założenia, iż cokolwiek wyrzecze którykolwiek bądź z posłów, zasługuje na wiarę Izby; przytoczenia zatem p. Dr. Szumana nie ulegają żadnej wątpliwości. Postępowanie naprzeciw niemu rzeczywiście okazuje się oburzającem.

Postępuję dalej. Zdaniem mojem panowie, nie przestała dotąd istnieć osławiona firma Ohm, Piersig et consortes. Nie zbankrutowała ona jeszcze równocześnie z znanym wypadkiem procesu Waldeka. Właśnie w tem to postępowaniu śledczem odżyła ona, chociaż pod inną, bezimienną firmą, z większym jeszcze blaskiem i powodzeniem. Miałem sposobność widzieć się z posłem Sulerzyckim i otrzymałem od niego faktyczne wiadomości dotyczące jego uwięzienia. Rzeczony poseł powróciwszy właśnie z zagranicy z urlopu swojego zameldował się u p. sędziego śledczego, aby być przyjętym do więzienia. Temu przecież nie zdawało się to być rzeczą nagłą i napomknął panu Sulerzyckiemu, by się zgłosił nazajutrz. Otóż widzicie panowie, że p. sędziemu śledczemu sprawa ta nie zdawała się być wówczas tak niebezpieczną. Miałem później sposobność widzieć się z p. Sulerzyckim, podczas gdy mieszkał w hotelu w mieście. Przyczynę swego uwięzienia w ten sposób mi przedstawił: U jednego z znanych szpiegów pojawia się denuncyant twierdzący, że go p. Sulerzycki namawiał do przejścia do Polski i walczenia tamże. Gdy mu denuncyacyą tę przedłożono zaprzeczył jej stanowczo, oświadczając, iż jest widocznie zmyślona tem bardziej, że denuncyanta, jakiegoś torfiarza wcale nie zna. Ten przecież zaciekle obstaje przy swojem, iż poznał p. Sulerzyckiego kopiąc u niego torf. P. Sulerzycki czuł się zatem spowodowanym do zasięgnięcia bliższych wiadomości o owej osobistości; przyczem wnet się okazało i stwierdzone zostało świadkami, że nietylko denuncyant, ale żaden w ogóle człowiek od 20 lat nie kopał torfu w majętności p. Sulerzyckiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ameryka.

W d. 7 b. m. zebrał się równocześnie kongres w Washingtonie i Richmond i mesaż prezydenta Lincolna do reprezentantów Stanów Zjednoczonych, jakoteż mesaż prezydenta Jeffersona Davis do reprezentantów Stanów sprzymierzonych, doszły równocześnie przez Anglię do reszty Europy. Dokumenta te zajmują liczne szpalty w dziennikach londyńskich, podajemy przeto z nich tylko wyciąg dotyczący stosunków zagranicznych.

Mesaż p. Lincolna następnie się zaczyna:

Znowu upłynął rok zdrowia i dość obfitych plonów. Winniśmy głęboką wdzięczność i wyłączne dzięki niebu za polepszenie interesów naszych. Żyjemy w pokoju i przyjaźni z obcemi mocarstwami. Usiłowania nielojalnych obywateli Stanów Zjednoczonych wciągnienia nas w wojnę, aby tym sposobem zyskać pomoc dla niewytłomaczonego swego powstania, spełzły na niczem.

Rząd angielski jak się tego słusznie spodziewano wywarł wpływ swój, aby przeszkodzić z portów angielskich odejście nowych wypraw nieprzyjacielskich. Cesarz Francuzów również zachował neutralność, którą ogłosił na początku wojny. Kwestye bardzo drażliwe i ważne powstały z powodu blokady i innych operacyj wojennych pomiędzy rządem i kilku mocarstwami morskiemi, lecz kwestye zostały rozebrane i o ile można załatwione w duchu szczerości, sprawiedliwości i dobrej woli.

Szczególniej pocieszającą jest rzeczą, że nasze trybunały morskie, bezstronnością swych uchwał zjednały sobie szacunek i zaufanie mocarstw morskich.

Traktat dodatkowy pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i W. Brytanią w przedmiocie zniesienia niewoli, traktat zawarty dnia 17 lutego r. b. został należycie ratyfikowany i wprowadzony w wykonanie. Zdaje się, że co się tyczy obywateli i portów amerykańskich, ustał ten hańbiący i nieludzki handel.

Przedłożę senatowi konwencyą załatwiającą kwestyę posiadania, podniesioną traktatem z 15 czerwca 1846 r. pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, pod względem pewnych części terytoryum Washingtońskiego, kwestyę, która była wzniecila obawy pomiędzy obywatelami owych stron, które tak szybki przybierają rozwój.

Nowa i ważna kwestya odnosząca się do rozszerzenia juryzdykcyi morskiej Hiszpanii do wód okrążających wyspę Kubę, była obradowaną niedoprowadziwszy jednak do zgody i w tej chwili uczynioną została propozycya przyjacielska odniesienia się do sądu mocarstwa sprzyjaźnionego. Konwencya w tym przedmiocie przedłożoną będzie senatowi.

Uważałem za stosowne za zezwoleniem senatu, starać się wraz z mocarstwami handlowemi o załatwienie likwidacyi ceł na Skaldzie, według zasad poprzednio przyjętych w opłacie nałożonej na żeglugę na wodach duńskich.

Spór oddawna trwający pomiędzy rządem naszym i chilijskim z powodu zabrania w Setanie (w Peru) przez oficerów chilijskich, znacznych sum należących do obywateli Stanów Zjednoczonych, został załatwiony za pomocą króla belgijskiego, którego rozjemstwu kwestya ta została poruczoną. Sędzia ten słusznie szanowany, zbadał sprawę troskliwie i cierpliwie, a chociaż suma przyznana domagającym się niebyła może tak znaczna, jak na to liczyli, niema jednak powodów wątpienia o mądrości wyroku JKMości. Chili powziąwszy o tem wiadomość, natychmiast zastosowało się do wyroku.

Komisya, którą ostatnia sesya zamianowała, aby wprowadzić w wykonanie zawartą z Peru konwencyę z powodu domagań, uorganizowała się w Lunie i dotąd działa.

Trudności dotyczące międzymorskiego *transito*, przez Nikaragnę są w trakcie przyjaznego załatwienia.

Stosownie do zasad postawionych w ostatnim moim dorocznym mesażu, przybył reprezentant Stanów Zjednoczonych z Kolumbii i uwierzytelniłem ministra przy tej rzeczypospolitej.

Wypadki zaszłe w naszej wojnie domowej, silnie zwracały uwagę moją na stan niepewny kwestyj międzynarodowych, pod względem praw cudzoziemców w tym kraju i w krajach obywateli Stanów Ziednoczonych zewnątrz.

Co się tyczy niektórych rządów, prawa te częściowo przynajmniej określone zostały traktatami. Nigdzie jednak nie jest zastrzeżonem, aby w razie wojny domowej cudzoziemiec zamieszkały w tym kraju będący w szeregach powstania, miał być wyjętym z prawidła uznającego go za wojującego, a rząd jego kraju niemoże domagać się dlań innych swobód i przywilejów prócz tych, jakich używają wojujący. Z żalem jednak powiedzieć muszę, że tego rodzaju domagania czynione były w pewnych okolicznościach na rzecz cudzoziemców, którzy prawie całe życie spędzili w Stanach Zjednoczonych.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że wiele osób urodzonych w obcych stronach, które oświadczyły zamiar swój zostania obywatelami Stanów Zjednoczonych lub naturalizowane zostały, wywinęło się od służby wojskowej zaprzeczając ten fakt i pozostawiając rządowi ciężar przeciwnego dowodu. Uważanem było za rzecz nader trudną lub niemożebną wyszukać te dowody w braku skazówek prowadzących do wyjaśnień. Trzeba było zastąpić to, nakazując pisarzom trybunałów, gdzie mogły być czynione owe oświadczenia zamiaru lub naturalizacyi dokonanej, przesyłać peryodycznie ministrowi spraw wewnętrznych nazwiska osób naturalizowanych, lub tych, którzy oświadczyli chęć swą być naturalizowanemi. Nazwiska te będą drukowane i klasyfikowane. Niema powodu mniemania, aby cudzoziemcy zostawali często obywatelami Stanów Zjednoczonych w jedynym celu uniknienia obowiązków, jakie wkładają na nich ustawy ich kraju rodzinnego, do którego wracają będąc naturalizowanemi, i tam, chociaż nie wracają nigdy do Stanów Zjednoczonych, odwołują się do rządu Stanów Zjednoczonych. Z tego nadużycia wielkie wynikają szkody i ważne spory. Dla tego przedkładam to waszej bacznej uwadze. Może być stósownem ustanowić granicę, po za obrębem której żaden obywatel Stanów Zjednoczonych nie może domagać się wstawiania się swego rządu.

Cudzoziemcy korzystali często z prawa głosowania pod pozorem naturalizacyi, której się wypierali skoro chodziło o służbę wojskową. Przedkładam wam poprawkę ustawy, która stanowi, że cudzoziemiec samym faktem wotowania bierze na siebie obowiązek służby wojskowej i innych powinności obywatelskich.

Prezydent Lincoln mówi następnie o położeniu handlowem, o robotach ministerstw finansów i wojny; o stosunkach z Indyanami; czyni przegląd operacyj wojskowych ostatniej kampanii, popiera argumentami dawny swój dekret emancypacyi, przy którym obstaje bez zmiany i tak kończy:

Ustawy te i odezwy wydane zostały, aby się przyczynić do przytłumienia buntu. Aby je uczynić skuteczniejszemi, trzeba rękojmi ich utrzymania. Według zdania mego poparły one i poprą sprawę, z powodu której zostały uczynione. Dziś je odrzucać byłoby to nie tylko wypuszczeniem z rąk dźwigni władzy, lecz byłoby zarazem okrutnem i zadziwiającem pogwałceniem dobrej wiary. Dodaję, że póki zajmować będę obecne moje stanowisko, nie chcę cofać ani zmieniać odezwy usamowolnienia, i nie rzucę na łup niewoli ani jednego człowieka oswobodzonego według litery tej odezwy lub aktu kongresu. Chociaż tu niepowtarzam szczegółowo tego, co w tym przedmiocie powiedziałem, moje zdanie pozostaje w ogóle niezmiennem. Liczę na to, iż kongres niezaniedba nic, aby doprowadzić te ważne środki do urzeczywistnienia. Obok innych bardzo ważnych trosk, niepowinniśmy tracić z oka, że siła wojny głównem jest naszem oparciem.

Do tej to siły odwołujemy się, aby wpoić w mieszkańców krajów zakwestyonowanych zaufanie, że siła powstania nigdy nad nią nieodniesie zwycięztwa. Dopóki zaufanie to nie zostanie przywróconem, mało tylko uczynić można pod względem organizacyi. Cała przeto troskliwość nasza winna się zwrócić ku armii i marynarce, które tak szlachetnie pełnią trudny swój obowiązek. Można uważać za wypadek szczęśliwy, że nadając jak największy rozwój tym nieuchronnym broniom, wynagradza się zaszczytnie owych walecznych, od jenerała do żołnierza, którzy składają owe siły i którym więcej niż komukowiek świat zawdzięczy wolność odrodzoną, zwiększoną i upowszechnioną.

Dnia 8go grudnia 1863 r.

(podp.) *Abraham Lincoln.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28go grudnia. Dziś pierwszy raz śnieg spadły nie roztopił się i dozwala wróżyć początek zimy właściwej, a może i sannę.

— Wczoraj odbył się pogrzeb znanego nauczyciela fortepianu i kompozytora J. N. Lemocha, Czecha rodem, który przed wieloma laty osiadł w Krakowie, dokąd przybył już z imieniem artysty.

— Wczoraj umarł nagle członek Rady państwa Dreher, właściciel największego browaru w Schwechat.

— Według depeszy telegraficznej z Londynu z dnia 27 b. m. umarł nagle słynny pisarz angielski Thakeray licząc lat 52.

— D. 22go grudnia następujące osoby skazane zostały przez Sąd karny we Lwowie za udział w powstaniu: Józef Budzyński, 18 letni stolarz ze Lwowa (ponownie za to samo) na 4 miesiące więzienia; Antoni Salewicz ze Złotnik, 22 letni, kelner (powtórnie) na 2 miesiące; Leon Markowski z Maliczkowic, 27 letni wyrobnik; Joachim Kurczak, 46 letni wyrobnik; Józef Stochliński z Rzeszowa, 18 letni szewczyk; Jakób Jakimczak ze Stanisławowa, 25 letni, djak kościelny; Szymon Józef ze Lwowa, 19 letni towarzysz drukarski; Piotr Radwaniecki z Dobroczyna, 23 letni woźnica; Franciszek Müller, 22 letni piekarz; wszyscy na 14 dni więzienia. Franciszek Zdobilak z Radatycz, 24 letni woźnica; Piotr Romankiewicz ze Lwowa, 19 letni mechanik; Wincenty Bobrowski z Manajowa, 19 letni krawiec; wszyscy na 10 dni więzienia. Piotr Sznajder z Białogór, 20 letni szewc; Paweł Szychulski ze Stanimirza 46 letni, cukiernik; Mieczysław Zaręba z Gwoźdźca, 19 letni uczeń gimnazyum w Tarnopolu, wszyscy na 8 dni więzienia.

— Korespondent nasz lwowski donosił nam o pokąsaniu wielu ludzi przez wilków na pograniczu wołyńskiem i przywiezieniu 22 pokaleczonych osób do Lwowa na kuracyę. Do *Gazety Narodowej* donoszą z nad Bugu o tym wypadku, iż do wsi Pieczygór na samej granicy wołyńskiej leżącej wpadł 14go grudnia wilk prawdopodobnie wściekły i rzucił się na troje ludzi idących drogą. Na krzyk ich wybiegli inni ludzie z kijami, lecz wilk rzuciwszy się na nich pokaleczył 10ciu ludzi i konia jednego, a stamtąd dopadłszy do Ulmówka pokaleczył 9ciu ludzi. Tam włościanin nazwiskiem Wasilaszko pochwyciwszy wilka za uszy, dosiadł go, gdy inny jego towarzysz walił wilka pałką po łbie, aż go położył. Wilk zawlókł się jeszcze kawał drogi, aż go dobito, lecz 22 osób przez niego skaleczonych musiano aż do Lwowa powieść, gdyż nie było nigdzie lokalu gotowego na szpital. Cała okolica jest tym wypadkiem przerażona, gdyż nietylko, że niewiadomo, czy ów wilk niepokąsał poprzednio innych wilków, lecz nadto, że skutkiem obław robionych przez Moskali po lasach wołyńskich, wilki przechodzą do Galicyi, i często można je napotykać pojedyńczo a nawet całemi stadami.

— D. 21 b. m. odbyto we Lwowie przed świtem rewizyę u p. Pogórskiej w domu hr. Karnickiego i aresztowano syna jej p. Ludwika Pogórskiego, tudzież pp. Wojciecha Dobrowolskiego i Władysława Kwaśniewskiego jako podejrzanych o udział w powstaniu. Ten ostatni posiadał kartę legitymacyjną i był meldowany, jak donosi *Gaz. Narod.* Także aresztowano pewnego czecha p. Jana Sikorę posądzonego o zakazane zaciągi wojskowe. D. 22go odbyto rewizyę trzechgodzinną w mieszkaniu p. Kundowej na Halickiem i tam przyaresztowano p. Józefa Kundego syna właścicielki, dwie córki jej z zięciem i dwóch prócz tego mężczyzn. Kobiety przyaresztowano w celu odbycia przy osobach ich rewizyi i następnie wypuszczono je wraz z zięciem.

— W ciągu dnia 24go, 25go, 26go i 27go grudnia i stała temperatura powietrza najczęściej nad zerem, najniższa była — 0°8, (24go), najwyższa + 3°7 (27go), najwyższy stan barometru 332‴,21, o godzinie 10tej wieczór 25go, najniższy 324‴,40, o tejże godzinie 27go, wiatr zwykle zachodni albo południowo zachodni, przeważnie słaby, wszystkie dni zupełnie pochmurne, 24go i 27go deszcz ze śniegiem, podobnież w nocy z 27go na 28 o godzinie 6tej stan termometru + 0°,2 R., barometru 325‴,73.

— Jutro we wtorek dnia 29go grudnia, Ś. Tomasza kantuaryjskiego biskupa.

NEKROLOG.

Wielu już mężnych dowódzców poległo w teraźniejszej walce polskiego narodu, a każdemu z nich należy się choć krótkie wspomnienie. Takie wspomnienie jakkolwiek spóźnione, podać winienem o ś. p. Orłowskim dowódzcy oddziału gostyńskiego, który we wsi Sleszynie w powiecie gostyńskim 27 września r. b. będąc wraz z adjutantem swym obskoczony z nienacka przez Moskali, trzech wystrzałem z rewolweru ubiwszy, ostatnim sam sobie życie odebrał, adjutant zaś jego, po odrzuceniu ofiarowanego sobie pardonu, poległ także przy boku dowódzcy od razów nieprzyjacielskich.

Władysław Stefan Orłowski urodził się w Warszawie 1832, a był synem śp. Ignacego majora wojsk polskich. Po ukończeniu nauk szkolnych wstąpił w szeregi wojsk rosyjskich i w 28ym roku życia otrzymał stopień kapitana.

Lecz wypadki zaszłe w d. 25, 27 lutego i 8go kwietnia 1861 uczyniły śp. Władysławowi odznaczającemu się obok dzielności i przymiotów umysłu i pięknemi zaletami serca, służbę w wojsku rosyjskiem niepodobną. Porzucił ją więc i przeszedł do służby cywilnej w komisyi rządowej przychodów i skarbu. Powstanie zastało go na stanowisku niezawisłem, a obiecującem przy zdolnościach dalszy awans. Lecz Orłowski czując, że jako dawny wojskowy może pożyteczniej służyć krajowi w hufcach zbrojnych walczących za prawa narodu, porzucił swój urząd i wstąpił do służby narodowej jako naczelnik sztabu oddziału łęczyckiego, następnie zaś całego województwa mazowieckiego.

W licznych potyczkach, mianowicie w głośnem w całej tamecznej okolicy zwycięztwie pod Kterami, gdzie z rewolweru dowódzcę nieprzyjacielskiej jazdy majora gwardyi huzarów trupem położył, okazał dowody nieustraszonego męztwa, zimnej krwi, przytomności umysłu obok nauki i doświadczenia wojennego.

W miesiącu wrześniu powołany został na naczelnika oddziału gostyńskiego. Objęcie tego dowództwa było współczesne porażkom okolicznych oddziałów. Przez 14 dni wśród gęsto rozstawionej sieci załóg moskiewskich uwijał się Orłowski. Przymuszony, stoczył potyczkę, po której musiał rozpuścić swoją piechotę, jazdą niepokoił nieprzyjaciela zajmując się z nieustanną gorliwością organizacyą nowego oddziału, aż do chwili swego zgonu.

Tyle co do życia publicznego, bo to należy do narodu. Cały szereg zalet prywatnych niech pozostanie wyłączną własnością osób, co miały sposobność poznać osobiście śp. Orłowskiego.

O dzielnym towarzyszu jego adjutancie, wiadomem jest tylko (liczył bowiem lat 20), że był to młodzieniec z W. Ks. Poznańskiego, uczeń gimnazyum w Ostrowie, Tadeusz Góra syn śp. Dra Kaźmierza Góry, znanego i powszechnie szanowanego obywatela w Poznańskiem, zmarłego w r. 1853.

Ostatnie Wiadomości.

Kopenhaga 26 grudnia. *Berlingske Tidende* mówią: Król polecił, aby parowiec „Slesvig“ gotowym był dla przewiezienia go do Szlezwiku po ukończeniu kryzys ministeryalnej. Zwołanie Rady państwa nastąpi tylko za kontrasygnacyą ministrów. Nalegania Anglii i Rosyi popierane są także przez Francyę. Kryzys ministeryalna nie zmieniła się w niczem. Król jeszcze nie przyjął stanowczo dymisyi ministrów. *Dagbladet* mówi w artykule wstępnym: Król może teraz pozyskać sobie poddanych swoich niemieckich jedynie przez uznanie łączności Szlezwiku z Holsztynem i tym sposobem odwrócić niebezpieczeństwo od strony Niemiec grożące. Wszelkie innego rodzaju ustępstwo na rzecz Związku niemieckiego, byłoby bezsilnem i pozbawiłoby króla zaufania i gotowości ze strony Duńczyków, a bez tego walka byłaby bez nadziei.

Frankfurt 27 grudniu (*Ll.*) W sferach bundestagu słychać, że w ciągu jeszcze tego tygodnia wydział księstw ukończy obrady swoje w kwestyi następstwa i że wniosek jego będzie zmierzał do uznania księcia Augustenburskiego. Z góry zapewniono się co do przyjęcia tego wniosku ze strony Bawaryi, Wirtembergii i Badenu. Rzeczą jest pewną, że do Londynu zwołaną będzie konferencya państw podpisanych na protokóle londyńskim.

Hamburg 27 grudnia. (*Ll.*) Depesza prywatna z Kopenhagi donosi, że ustanowioną została przez króla komisya dla poprowadzenia linii demarkacyjnej. Hr. Sponneck ma się zająć złożeniem ministerstwa. (Co do depeszy tej, przypomnieć należy, że od 24go przerwana jest linia lelegraficzna między Altoną a północą. Linia demarkacyjna tyczy się podziału Szlezwiku na duński i niemiecki. *Red. Ch.*)

Paryż 27 grudnia. (*Ll.*) Depesze z Konstantynopola zapewniają, że usunięte są trudności, które stawały na przeszkodzie podróży Sułtana do Paryża. Podróż ta ma się odbyć w lutym, a Cesarz Napoleon przyśle swój parowiec po Sułtana. Król Portugalski przyjął pośrednictwo w sporze między Anglią a Brazylią. Poseł pruski zapewnił p. Drouyn de Lhuys o gotowości rządu pruskiego w przystąpieniu do konferencyj. Nota pruska w tej mierze jeszcze nie nadeszła.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili"

Wiedeń 28 grudnia wieczór. *General Corresp.* potwierdza doniesienie *Gazety Augsburgskiej*, iż Austrya proponowała w Berlinie postawienie wspólnego wniosku w Zgromadzeniu związkowem, tj. iż gdyby Dania nie odwołała konstytucyi swej z d. 18go listop., uchwalić posunięcie wojsk związkowych do Szlezwiku i zająć go również w zastaw. *Gen. Corresp.* dodaje, że wniosek ten został przez Prusy przyjęty i będzie dziś postawiony na posiedzeniu zgromadzenia związkowego.

Hamburg 28 grudnia. Listy prywatne z Kopenhagi donoszą, że stronnictwo dotychczasowego ministerstwa wierzyło w powrót Halla do gabinetu; wątpiono bowiem, aby król zdołał otrzymać inne ministeryum; poczem król odjechał by zaraz do Szlezwiku.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 28 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Rnble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	84¼	83¼
Srebro nowe . . . . złr.	117	116
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 80	9 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 50	9 35
Dukaty holenderskie ważne . „	5 66	5 56
„ austryackie . . . . . „	5 66	5 56
Listy zast. galic. nowe z kup. „	74⅚ —	73⅚ —
„ „ „ stare „ „	78 —	77 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72½ —	71½ —
Akcye kolei gal. bez kup.	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80¼ —	79¼ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —

Wiedeń 28 Grudnia. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	75
5% Pożyczka narodowa	80	10
Akcye banku narodowego wied.	785	—
„ banku kredytowego . .	184	20
Losy 5% z r. 1860	92	55
Srebro	116	75
Londyn, 10 funt szterl.	117	—
Dukat pojedynczy	5	59

Wiedeń 24 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 20	68 —
5% Pożyczka narodowa	80 10	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 10	72 90
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. . .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 10	85 90
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 50	92 40
Bilety rentowe Como.	21 —	20 —
Losy Zakładu kredytowego . .	141 30	141 10
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 75	90 25
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	786 —	784 —
„ zakładu kredytowego . .	183 80	183 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1742	1740
„ „ rządowéj.	187 50	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	138 50	137 50
„ „ Pardubickiéj	127 70	127 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	198 50	197 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	100 25	100 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	100 25	100 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 25	88 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	118 10	117 90
Paryż 100 franków . . .	7	46 50	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 40	16 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 68	5 67
„ „ obrączkowe . .	5 68	5 67
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 51	9 50
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 —	9 95
Luidory.	9 80	9 75
Suwereny angielskie.	12 —	11 95
Imperyały rosyjskie	9 90	9 85
Srebro	118 50	118 —
„ kupony	118 50	118 —
Talary związkowe.	1 78½	1 77
Pruskie bilety bankowe	1 78½	1 77½

Lwów 23 Grudnia	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 61	5 56
„ austryacki	5 65	5 59
Półimperyał rosyjski	9 71	9 56
Rubel rosyjski.	1 86	1 83
Talar pruski.	1 79	1 77
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 10	72 35
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 78	76 3
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 13	71 30
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 50	79 83
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 —	197 33

Warszawa 23 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 8	—
kupon . . . „	—	— 92⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 20	14 14
kupon	—	— ⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	70 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 —	80 —

Wrocław 24 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84 7/12	—
Polskie bilety bankowe	86 7/12	—
„ Listy zastawne	80¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 23 Grudnia.		
Renta 3%.	66	40

Londyn 23 Grudnia.	
Konsole	91⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od dnia 24 do 28 Grudnia.

HOTEL SASKI. Marya Rościszewska z Warszawy. J. hrab. Załuski, Andrzej Mieroszewski właściciele dóbr, Ludwik Reich technik, Juliusz Gedefroy, z Królestwa. Miss Eleonora Borry Size, Feliks Simond z Prus. Hr. Kazimierz Raciborowski, Napoleon Dobiecki, X. Antoni Bigomski z Rzeszowa.

Wyjechali: Marya Wysocka do Wiednia. Ludwik Reich, Feliks Simond.

HOTEL DREZDEŃSKI. Michał Popiel obyw. z Bochni. Ignacy Leszczyński ob. z Królestwa. Fryderyk Stoltenburg ob. z Balic. Gotard Dwernicki ob. z Zawala. Kazimierz Romanowski z żoną i dziećmi z Warszawy.

Wyjechali: Ignacy Leszczyński ob. do Prus. Michał Popiel obyw. do Bochni. Jan Dobrzyński wł. dóbr do Jodłowy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Antoni Krasuski dzierż., Jan Mikułowski ob. z Galicyi. Jan Kellmann kupiec z Tarnowa. Ernestyna Derblich żona c. k. Dra z Tarnopola. Jan Kępiński ob. ze Szczurowy. Jan Turker ob., Ludwik Handke agronom z Królestwa. Fortunat Kiślański obywat. z żoną z Warszawy. Edward Bober agronom z Tenczynka.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*